Nr. 303. **We Lwowie Sroda dnia 1 Listopada 1899 r.** **Rok XXXII.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku obok tytułu dziennika.

Zwracamy uwagę, że prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* mogą otrzymywać

„BLUSZCZ"

po bardzo zniżonej cenie (50 względnie 80 ct.)

jakoteż

Kalendarz humorystyczny „ŚMIGUSA"

(po 40 ct. z przesyłką pocztową).

List z Wiednia.

Wiedeń 30 października.

Pierwszy akt nowej sesji zakończył się wyborem delegatów, przez prawicę na życzenie cesarza przeprowadzonym. Rząd, który ma do swej dyspozycji tylko mniejszość, przy pierwszym kroku już uciec się musiał do pomocy korony. Co będzie dalej? A jeszcze pamiętać należy, że wybór delegacji nie był przez prawicę zakwestjowany, a szło jedynie o termin; co zaś będzie przy innych sprawach, które żadną miarą nie dadzą już skwalifikować się jako niezbędne dla istnienia państwa.

Neutralność rządu to wszakże bajka, której nikt już nie wierzy. Ten rzekomo neutralny rząd rozpoczął działalność od aktu, który cała prawica potępiła, a który zyskał poklask całej lewicy. Tenże rząd nie zadowolił się zniesieniem rozporządzeń językowych, ale bez namysłu wyrażonemu przez Niemców żądaniu zadość czyniąc, znosi także wewnętrzne zarządzenia językowe, wydane przez ostatni gabinet (vide reskrypt ministerstwa handlu do dyrekcji poczt w Pradze), a już same głosy prasy niemieckiej świadczą, jak wielkiem jest do tego rządu zaufanie — mniejszości. Przytłumiona cokolwiek buta niemiecka odżyła w całej pełni, wszystkie duchy centralizmu obudziły się, na każdym kroku słyszeć można słowa: „Wasze panowanie skończyło się, na nas teraz kolej".

W obozie niemieckim plan rządu przedstawiają sobie dość jasno. Nasamprzód idzie o to, żeby rząd lewicy przy pomocy prawicy izby wyłudził finalizację ugody, budżet prowizoryczny itd., potem ma on i tę rozwiązać i przeprowadzić nowe wybory. Niemcy łudzą się, że większość z nowych wyborów wyjdzie rozbita, a mianowicie, że straty poniesie stronnictwo katolickie ludowe i — Koło polskie. Mniejsza o złudność tych nadziei, mniejsza i o to, że tylko najnaiwniejsi pomiędzy naiwnymi wierzyć mogą, że ewentualne straty Koła polskiego wyjdą na korzyść lewicy. faktem jest, że Niemcy liczą, na wypadek nowych wyborów, na rozbicie autonomicznej większości i na utrwalenie swego panowania. Nie twierdzę, że takim jest program rządu, a nawet wogóle nie wiem, czy rząd posiada program, sięgający poza najbliższy tydzień, konstatuję tylko jak rozwiązanie kwestji wyobraża sobie lewica.

Wobec tego nasuwa się samo z siebie pytanie, jak daleko wolno większości bez narażenia podstawowych interesów krajów i ludów rząd ten popierać, gdzie mianowicie kończy się obowiązek nasz jako Polaków wobec państwa, a gdzie zaczyna się mameluctwo.

Wybór delegacyj był bezwarunkowo obowiązkiem wobec państwa, tak samo, jak będzie nim finalizacja ugody. Ale budżet! Dziś już podnoszą się w Kole polskiem odosobnione głosy za uchwaleniem prowizorjum budżetowego, jako konieczności państwowej. Przeciwko takiemu bałamuceniu opinji publicznej wystąpić należy czem prędzej, tem lepiej. Odmówienie budżetu oznacza w całym cywilizowanym świecie nic innego, jak wotum nieufności dla rządu. Żadnej większości we Francji, Anglji lub Niemczech nie zarzucono jeszcze, że rozbija państwo, skoro przez odrzucenie budżetu wyraża nieufność do rządu. Odmówienie budżetu ma wszędzie tylko ten skutek, że rząd ustępuje i przychodzi drugi, odpowiadający intencjom większości. Twierdzić zaś w deklaracjach, że się rządowi nie ufa, a dać mu faktyczny dowód zaufania przez uchwalenie budżetu, chociażby prowizorycznego, jest nonsensem i odstępstwem od własnego programu.

Jeżeli rząd pragnie, by mu budżet uchwalono, musi on wprzód zupełnie jasno i bez wykrętów przedłożyć swoje zamiary. Frazes o neutralności został już zdemaskowany, inne frazesy o uspakajaniu umysłów, pacyfikacji i t. d. nie starczą za program. Nawet prowizoryczny rząd musi wszakże wiedzieć do czego dąży i w jakim celu prowizorjum zostało stworzone. Jeśli odpowiedź na to pytanie wypadnie zadowalniająco, wolno prawicy głosować za budżetem, w innym razie prosty obowiązek wobec wyborców każe przez obalenie budżetu dać wyraz nieufności i zmusić rząd do ustąpienia.

(r.)

Rozruchy w Czechach i na Morawach.

Przed trzema dniami pisząc o rozruchach w Czechach i na Morawach, podnieśliśmy, iż przyczyną ich jest ciążenie żydów morawskich do niemczyzny i wrogie ich występowanie na każdym kroku przeciw narodowemu żywiołowi czeskiemu. To była główna przyczyna rozruchów antiżydowskich, oprócz niej złożyło się na wybuch tej żywiołowej nienawiści do żydów mnóstwo jeszcze innych przyczyn drobniejszych. *Politik* praska zamieściła w tej sprawie bardzo zajmujący artykuł, rzucający światło na te zaburzenia i ich przyczynę.

„Poczucie legalności — pisze *Politik* — które ludności czeskiej jest nietylko wrodzone, nie zawiodło w stolicy ani poza stolicą także w tych dniach najwyższego podniecenia. Przeważna część manifestacyj, jakie nie ominęły niemal żadnej miejscowości od Szumawy do Beskidów, odbywała się ściśle w granicach ustawowych, dozwolonych każdemu obywatelowi państwa. Dlaczego w niektórych okolicach granice te przekroczono i dlaczego przyszło do ekscesów, nad którymi, jako takimi, bez względu na następstwa, ubolewać należy, to częścią wykażą sądowe dochodzenia, a częścią kryje się w tajnikach imponderabiljów, polegających na nastroju chwili, nastroju, który poczyna się nie raz poza świadomością, a tem usuwa się z pod wyjaśnienia. Zaznaczyć trzeba szczególniej wobec faktu, że do erupcyj, które pociągnęły za sobą tak fatalne następstwa, przyszło właśnie w Morawach, gdzie charakter ludności jest spokojniejszy niż w Czechach. Jedną z przyczyn tego tkwi w stosunkach, które w nowożytnem państwie zdawałyby się być niemożliwemi. I tak miasteczka morawskie znajdują się w największej części pod podwójnym rządem, który uniemożliwia wszelką służbę bezpieczeństwa. Podczas, gdy w innych austrjackich krajach ghettta, zamieszkane przed zaprowadzeniem równouprawnienia — wyłącznie przez ludność żydowską, połączono oddawna z miastami w jedno ciało administracyjne — na Morawach ghetta stanowią po większej części odrębne polityczne gminy.

Poszczególne ulice, często nawet poszczególne domy tworzą polityczną gminę żydowską z reprezentacją gminną i z burmistrzem na czele, gminę, w której chrześcjański burmistrz nie ma żadnej kompetencji. Po największej części gminy te są tak małe, że nie są w stanie pełnić zadań, włożonych na gminę polityczną. — Zamożniejsi izraelici opuścili oddawna wąskie, brudne uliczki, które stały się siedzibą najuboższych warstw obu wyznań. O zarządzeniach politycznych i sanitarnych nie ma mowy, gdy nie ma na to organów. A miejski strażnik policyjny nie może interweniować, bo to jest — obca gmina. Tak było w Holeszowie, gdzie, jak wiadomo, burmistrz gminy żydowskiej strzegł tak pilnie nietykalności swojej gminy, że przeciw interwencji jednego z reprezentantów gminy chrześcjańskiej użył natychmiast siły fizycznej, co doprowadziło do znanych, tragicznych konsekwencyj. Dodać należy narodowościowe przeciwieństwa, które właśnie żydzi na Morawach, nawet w czysto czeskich miastach wysuwają na plan pierwszy w taki sposób, że bezwarunkowo muszą wywołać przeciw sobie oburzenie.

Ta odrębność gminna i klasowa żydów i to ich występowanie wrogie na polu politycznem przeciw Czechom, dolały oliwy do ognia i rozpętały namiętności, które przerodziły się w rozruchy.

Żydzi na kolejach.

W zeszłym roku pisaliśmy już łamach w *Dziennika* o nadzwyczaj szybko postępującym wzroście liczby żydów na kolejach państwowych w Galicji i podaliśmy cyfry dokładne o tem, ilu żydów urzędników w każdym dziale pracuje. Obecnie także *Ruch katolicki* zajął się tą sprawą i również podnosi żywe ubolewanie z powodu wzmożenia się wpływów, a nawet rządów żydowskich na kolejach.

Gdy w r. 1897 — pisze *Ruch* — w samej dyrekcji było 27 żydów na 256 urzędników, obecnie jest ich 48 na 262 urzędników. W dwóch latach wzrosła przeto ich liczba o 21, czyli o 40%. Żyjemy w państwie chrześcjańskiem, żądamy przeto by zarząd poszczególnych gałęzi administracji państwowej był w rękach chrześcjańskich. Tymczasem w lwowskiej dyrekcji kolei państwowych systematycznie przygotowuje się przejście do rządów czysto żydowskich.

Zestawiamy wedle rang, ilu urzędników żydów zajętych było w tej dyrekcji w r. 1897 i 1899.

ranga	rok 1897	rok 1899
VI	—	1
VII	2	5
VIII	3	10
IX	13	14
X	8	11
XI	1	4
kancelistów	—	3
Razem	27	48

Widzimy przeto, że w tym krótkim czasie zwiększyła się ich ilość, w szczególności w wyższych trzech rangach; nie więc dziwnego, że w ręce żydów przechodzą wpływy.

Szczególną cechą obecnej lwowskiej dyrekcji jest ugrupowanie się pewnej części urzędników wyższych około szefa oddziału prezydjalnego, wykazanego w powyższem zestawieniu za rok 1899 na pierwszem miejscu. Inni urzędnicy mimo swych zdolności i zajmowanych stanowisk tracą wciąż na znaczeniu, bo nie należą do miarodajnej grupy.

Czy rządy tej kamarylli o wybitnym charakterze semickim, wyjdą na dobre dla administracji kolejowej, musimy powątpiewać, bo przecież mamy w tej mierze przykład z niedawnych czasów gospodarki dr. Seinfelda w Stanisławowie, skutkiem której ozgiś w okręgu stanisławowskiej dyrekcji przez szereg miesięcy nie mijał tydzień bez wypadku w ruchu kolejowym.

Z prasy słowiańskiej.

— We wtorek przedstawioną zostanie po raz pierwszy na scenie praskiej opera Moniuszki „Dziady" p. t. „Zievy duš". Z tego powodu zamieszcza *Hlas Narodu* krótką notatkę, w której za Mickiewiczem tłómaczy znaczenie „Dziadów". Jak wiadomo przekładu tego dzieła naszego wieszcza dokonał Jarosław Vrhlicki.

— Tożsamo pismo donosi, że literacki związek w Pilznie zamierza urządzić w dniu 26 listopada wieczór na cześć prof. Bronisława Grabowskiego, jako gorliwego krzewiciela sympatji polsko-czeskich. Wieczór ten, pomyślany na bardzo szerokie rozmiary, ma być propagandą myśli Grabowskiego w najwiękkszych warstwach ludowych. W wieczorze weźmie udział nasz wielki przyjaciel, literat czeski F. A. Hora.

— *Narodne Listy* drukują w felljetonie wieczornego swego wydania cykl poezji prozą Szczesnej p. t. „Przelotne chmury" w wybornym przekładzie Wacława Kredby.

— W dniu 25 bm. odbyło się w Brodzie nad Sawą zgromadzenie mężów zaufania kroackiego stronnictwa prawa, pod przewodnictwem Jerzego Tuškana. Jednomyślnie uchwalono uznanie posłom chorwackim za ich działalność i wyrażono podziękowanie redaktorom *Hrvatskiej Domowiny* pp. Fleiszerowi, Rużycy i Supilovi za ich męskie i energiczne występowanie w obronie spraw narodowych. Równocześnie wyrażono najgłębszą radość z powodu budzącego się ducha solidarności słowiańskiej w monarchji Habsburgów. Rektor Fleiszer zdał także wyczerpujące sprawozdanie ze zjazdu w Krakowie.

— Kobiecy związek dla kształcenia dziewcząt „Živena" w turcz. st. Marcinie podał prośbę o zezwolenie na założenie szkoły gospodyń dla dziewcząt słowackich. Prośbie tej odmówił węgierski minister oświaty bez podania jakichkolwiek powodów. O fakcie tym piszą *Národnie Noviny* w artykule „Hubenie Života." „Cóż po tem — powiada to pismo — że są prawa, których władzy łamać nie wolno, ee po konstytucji! Nam się odpowiada: Wy, Słowacy, szkoły mieć nie śmiecie, wyście niczem, wy niewolnicy, wy nie ludzie, ale materjał dla madjaryzacji.

Dla was nie masz tu praw, nie ma szkół, nie ma prawa do oświaty, a nawet do życia. Wy musicie być zgnębieni i wyplewieni do szczętu... W tem niesłychanem postępowaniu madiarskiego rządu jest nowy dowód barbarzyńskiego prześladowania — ale ono nas uczyni odporniejszymi i twardszymi".

My aż nadto dobrze rozumiemy tę słuszną skargę biednego ludu słowackiego; zaiste, piękną jest madiarska wolność i cywilizacja!

— Zamieszczony u nas przed kilkoma dniami ustęp ze znakomitej kroniki Bol. Prusa pt. „Mądrość Czechów" przedrukowała *Morawska Orlice*, zaznajamiając przedewszystkiem swych czytelników z osobą i znaczeniem naszego pisarza. W końcu zamieszcza uwagę, w której konstatuje, że Prus zdanie swe wypowiedział z nadzwyczajną trafnością i że widocznie opiera się ono na gruntownej znajomości ludzi.

Z wiedeńskich teatrów.

Wiedeń w październiku.

W chwili, kiedy przybyłem do Wiednia, całe miasto było niezwykle rozgorączkowane na punkcie teatru: mówiono tylko o „Hamlecie", którego ujrzeć miano w trojakiem pojęciu: Józefa Kainza, Adeli Sandrock i Sary Bernhard. Już same te trzy nazwiska zdolne były wywołać żywe zainteresowanie wśród teatromanów, to też nie dziw, że i ja, dla którego teatr ma tyle uroku, cieszyłem się na te występy, zwłaszcza, że postać Hamleta jest dla mnie najulubieńszą z wszystkich postaci szekspirowskich. W roli tej widziałem naprzód Rapackiego w młodych jego latach, później zachwycałem się niezrównanym Bolesławem Ładnowskim, podziwiałem Żelazowskiego, który, mimo uprzedzeń wielu niechętnych, rolę tę odtworzył z wielkiem zrozumieniem i nakładem pracy. W roli tej rozkoszowałem się grą Sonnenthala w „starym burgu", a w nowym teatrze podobała mi się pełna zapału gra młodego, lecz bardzo uzdolnionego artysty Bonna, którego talentu Wiedeń należycie nie ocenia. Wszyscy ci artyści pojmowali zasadniczo Hamleta jednakowo: jako postać na wskróś poetyczną i idealną, żaden z nich nie uciekał się do patologji. Było to pojęcie trafne, odpowiadające duchowi poety i oparte na tradycji. Ciekawy byłem nadzwyczajnie, jakie odniosę wrażenie z gry owej trójki artystycznej. Pierwszy grał Kainz. Zebranie niezwykle liczne, audytorjum premiery w teatrze dworskim, niecierpliwie oczekiwało drugiej odsłony, w której w orszaku królewskim pojawia się milczący królewic — Kainz. Na pierwszy rzut oka uderzył mię jego oryginalny kostjum, jakiego nigdy jeszcze na Hamlecie nie widziałem. Pomyślałem więc sobie, że i gra jego będzie zapewnie równie oryginalną — oby tylko odpowiedniejszą, niż kostjum. Oryginalnym był kostjum dlatego głównie, aby Kainzowi, który jest bardzo szczupły, niski, dodać więcej męzkości. Nie wydała mi się odpowiednią i jego twarz, prawie miniatura, której rysy nie posiadają w sobie nic z owej łagodnej zadumy, w którą tak często Hamlet zapada. Głos jego jest słaby i bez siły, którą w chwilach uniesienia zastępuje krzykiem, niemile rażącym. Te pierwsze wrażenia usprawiedliwił zupełnie dalszy przebieg sztuki; w grze Kainza darmo szukać powagi królewicza — poezji marzyciela. Jego Hamlet był od pierwszej sceny człowiekiem aż do chorobliwości zdenerwowanym, ciągle się irytującym. Nieustanne bieganie po scenie, wykrzywianie twarzy, przewracanie oczami, tupanie nogami, przytykanie palcami, odpowiedzi dawane otoczeniu tonem szorstkim, a często brutalnym — wszystko to robiło z Hamleta nie królewica, — którego przywykliśmy widzieć, ale źle wychowanego i zgryźliwego dekadenta, który bynajmniej dla siebie sympatji nie budził. Takiego dokuczliwego panicza istnie każdy radby się był pozbyć. Tak pojął Hamleta Kainz i co prawda przeprowadził go z największą konsekwencją. Zapewne, że i tak grać mo-

KRONIKA NIEDZIELNA.

Deklaracja hr. Clary'ego nie wyklarowała położenia.

Ponieważ dawni mistrze polityki naszej, t. zw. stańczycy, nie umieli mi wytłómaczyć, co dalej będzie — ruszyłem na wschód, sądząc, że tam może znajdę mężów umisjących powiedzieć: co? jak? którędy? z kim? dokąd?

Zawiodłam się — i to naprzód na Lwowianach. U Musiałowicza, gdzie przedewszystkiem skierowałem swe kroki, twierdzono, że najważniejszym wypadkiem dnia, jest nagły wyjazd p. Melcera do Łodzi. Poszedłem zasięgnąć języka do instytucji pod Trzema Koronami, trafiłem jednak na chwilę, w której obradujące stany zajęte były rozstrząsaniem kwestji, czy i jaka wina ciąży na Szczepanowskim. U Sikowrena na zapytanie: jak rzeczy stoją? odpowiedziano mi, że całkiem nie stoją, bo już nawet góry, co stały i stać chciały, kładą się na spoczynek do Czeremoszu, popękawszy ze złości na dzisiejsze ciężkie czasy. Na czarnej kawie u Bienieckiego wysłuchałem pobożnie całogodzinnej, a głośnej rozprawy dwóch latorośli szlacheckich o wyścigach i wogóle o jeździe konnej. „Pod gruszką" byłem świadkiem utarczki słownej Krakowiaków z Lwowiakami, z której przekonałem się, że te dwa narody słowiańskie dalekie są jeszcze od zgody. Tylko u Najsarka spotkałem silniejsze sympatje skierowane w stronę Czech, a zwłaszcza mieszczańskiego browaru w Pilznie. W cukierni Szolca, jakiś wesoły jegomość proponował zebranie składki na jedną biedną, nieszczęśliwą rodzinę, którąby chciała się upić, ale niema za co. W kawiarni wiedeńskiej wypowiedziano przekonanie, że nie należy „chodzić" na samą „gołą damę", jeżeli się niema „obsadzonych innych kolorów". W cukierni między Kasą oszczędności a Musiałowiczem (firmy nie pamiętam), panowało grobowe milczenie, przerywane od czasu do czasu słowami: szach królowej! Zwiedziwszy wszystkie wymienione ogniska pulsującego życia we Lwowie, powróciłem do Musiałowicza, gdzie mnie z jednej strony najuroczyściej zapewniono, że p. Pawlikowski zostanie dyrektorem teatru lwowskiego, a z drugiej strony niemniej uroczyście, że największe szanse objęcia dyrekcji teatru ma pan Heller.

Wprawdzie lekceważenie wszystkich powyższych tematów będących przedmiotem obrad poważnych kół obywatelskich, byłoby z mojej strony arogancją, ale każdy mi przyzna, że nie miały one nic wspólnego z celem mojej podróży. Nie mogąc zatem znaleźć rozjaśnienia sytuacji politycznej, poświęciłem resztę czasu pobytu we Lwowie pomnożeniu moich notat do bieżących dziejów tego grodu. Przybyły mi zatem do rubryki Lwów następujące spostrzeżenia:

Żydówek we Lwowie jest bardzo dużo, przeważnie ładnych.

Żydów we Lwowie jest bardzo dużo, przeważnie brzydkich.

Nowy gmach teatralny z daleka imponuje wielkością rozmiarów, z bliska zaś, kiedy mu się przypatrujemy z boków, wydaje się niski, jakiś przytłoczony. Może to złudzenie optyczne.

Obecny dworzec kolejowy we Lwowie powinien być przechowany w muzeum starożytności jako okaz najbrzydziej i najbardziej zrujnowanej na całym świecie budowli ze wszystkich służących do publicznego użytku w XIX. wieku.

Zapał do poezji na deskach teatralnych wybucha tak wielkim strumieniem, że jedynie z obawy potopu miłośnicy rozkoszy duchowych nie przyszli na drugie i trzecie przedstawie „Buntu Napierskiego".

Również na zaszczytną wzmiankę zasługuje budzące się zamiłowanie do literatur pobratymczych i do etnografji. Odczytowi o wybitnej pisarce czeskiej przysłuchiwało się sześć osób, — jeden z ostatnich odczytów w Towarzystwie ludoznawczem zgromadził trzy osoby, wliczając w to i prelegenta.

Lwów posiada trzy uniwersytety: rządowy, ludowy i ludowo-rządowy. Liczba profesorów, docentów i prelegentów równa się liczbie uczniów, a czasem ją przewyższa.

Na pierwszy rok wydziału lekarskiego zapisało się 23 słuchaczy, co dobrze mówi o zdrowotności Lwowa i wschodniej Galicji. Niewiadomo tylko, czy zdrowotność wpływa na zmniejszenie się uczniów Hippokrata, czy też przeciwnie zmniejszający się ich zastęp jest przyczyną zdrowotności.

Na ulicach przeważa żargon żydowski, w kawiarniach i restauracjach język niemiecki, w salonach francuski. Z językiem polskim też często spotkać się można.

Do liczby licznych kasyn ma przybyć kasyno byłych dyrektorów banku. Liczba osób tego zawodu z każdym dniem się pomnaża.

Jedynym wywozowym artykułem są lutki Niemojewskiego.

Na tem się kończą moje tegorazowe lwowskie spostrzeżenia. Zapisawszy je, udałem się do Stanisławowa. W hotelu centralnym przyjęto mnie z nadzwyczajną gościnnością, bo choć sam jeden byłem, ofiarowano mi obszerny pokój o dwóch łóżkach. Pragnąc uczynić odpowiednie na Stanisławowiankach wrażenie poddałem się u miejscowego rycerza brzytwy operacji golenia brody i czesania włosów. Stanisławowski Figaro nie odrazu zrozumiał o co chodzi, władał bowiem jedynie językiem niemieckim i rumuńskim. Wskutek zapewne tego niezrozumienia, zamiast mnie ogolić, chciał mnie zarżnąć, czego ślady dotychczas noszę. W kawiarni Imperjal właścicielka jej również musiała pochodzić z Rumunji, bo dopiero przy pomocy tłómacza, słabo władającego językiem polskim, udało mi się dostać herbaty.

Wogóle, gdybym był zwiedzanie Stanisławowa ograniczył na kawiarniach, bardzo licznych i bardzo eleganckich, wyniósłbym przekonanie, że się znajduję w małym Wiedniu, nietylko bowiem język w nich panujący, ale i całe otoczenie przenosi nad brzegi modrego Dunaju. Za kasą siedzi ładna Niemka, obok kasy stoją ulani, na stołach pełno dzienników i tygodników niemieckich.

O Stanisławowie mógłbym sporo napisać, doznałem bowiem dużo miłych wrażeń, ale natury zbyt osobistej, aby o nich mówić na szpaltach dziennika. Dwa tylko mogą ujrzeć światło dzienne. Pierwsze z nich to zapobiegliwość Koła pań towarzystwa szkoły ludowej, które drogą składek i zabaw publicznych zebrały fundusz na budowę szkoły polskiej w Św. Stanisławie, a procz tego na innych polach oświaty ludowej czynnie pracują. Drugie miłe wrażenie odniosłem w szkole analfabetów, utrzymywanej przez Koło męskie tegoż towarzystwa. Po ciężkich trudach dziennych schodzi się gromadka dojrzałych mężczyzn, z rękami poczerniałemi przy pracy, z obliczami zmęczonemi, uznojonemi i siada na godzinę w ławkach szkolnych, aby się uczyć czytać i pisać po polsku. Nikt ich tu nie przysyła, sami dążą po zdobycie sobie pierwocin oświaty — snać czują jej potrzebę, kiedy wyciągają do niej ręce. Inni po pracy idą bawić się lub odpoczywać, oni się uczą. Rzeczą całego społeczeństwa pomagać tej szlachetnej ambicji. Szkoła taka powinna być w każdem miasteczku galicyjskiem — trochę dobrej woli i niewiele grosza na to wystarczy. Tylko trzebaby pomyśleć o napisaniu i wydaniu osobnego dla analfatów elementarza.

Dziś korzystają oni z elementarzy dla dzieci, których treść jest całkiem niestosowna dla ludzi dorosłych.

Ze Stanisławowa zrobiłem wycieczkę do Kołomyi. Wiadomo już z przysłowia, że Kołomyja „ne pomyja" a „misto," ale niech ją Pan Bóg ma w swojej opiece z jej hotelem Habsburg, z magazynem Au Louvre, z teatrem, w którym grano „Popychajło" Szutkiewicza i z brukiem, wymyślonym dla popierania kunsztu szewskiego. Co w niej imponuje, to szkoła garncarska. Widziałem jej prześliczne wyroby, przypatrywałem się pracy uczniów i nauczycieli. Z drugiej strony szkoła ta może służyć za dowód braku zamiłowania do przemysłu artystycznego. Daje ona chleba w przyszłości kawałek, każdy uczeń prawie ma stypendjum, a tych uczniów jest zaledwie dwudziestu!

Nie uchwyciwszy nici sytuacji politycznej ani w Stanisławowie, ani w Kołomyi, powróciłem do Krakowa, zajętego przygotowaniami do obchodu dnia Zadusznego. Wszędzie po wystawach sklepowych lampki, festony, krzyże, wieńce... Ktoby śmiał mieć cokolwiek przeciw uczczeniu zmarłych, ale czy ta dzisiejsza wystawność w przybieraniu grobów nie ma swego źródła w próżności ludzkiej? Widziałem groby, na których paliła się jedna świeczka, ale których darń zroszona była łzami — i widziałem znów groby ozdobione transparentami, udekorowane kwiatami, szarfami, oblane potokiem światła, ale śladu łzy serdecznej na ich kamieniach i marmurach nie było. I nieraz myślałem sobie: co tu popisu, co tu kłamstwa, co tu szychu! Jeden przesadza się nad drugiego, nie dlatego, aby poszły westchnienia do nieba za zmarłymi, ale, aby mówiono o żyjących. Z dnia pełnego smutnej poezji, zrobiono bodaj czy nie zabawę, a w każdym razie iluminację. Doszło do tego, że widzimy na grobach palące się bengalskie ognie, — a obok grobów słyszymy wesołe rozmowy i śmiechy. Niezliczone tłumy tłoczą się po ulicach cmentarza, depcą po grobach, urządzają sobie ostatni spacer jesienny! Przed wrota cmentarne zajeżdżają wystrojone i wyperfumowane damy, — towarzyszy im w powozach flirtująca młodzież. Braknie tylko bufetów i sali do tańca.

A jakby się chciało w takim dniu trochę spokoju, samotności, — jakby się chciało uklęknąć na grobie swoich najdroższych i pozwolić płynąć łzom i szeptać ciche modlitwy. Wszak to dzień, w którym i ucho niewierzącego mogłoby dosłyszeć kojące duszę dźwięki hymnu nieśmiertelności. Bo jeżeli gdzie, to na grobach najwięcej wierzymy w nieśmiertelność, rwiemy się do niej, pragniemy jej, błagamy o nią... Wszak ludzie, co kilkadziesiąt lat na świecie przeżyli, mają w grobach złożoną połowę szczęścia swego, a może nawet całe szczęście życia. I rodzi się na tych grobach jakaś nieokreślona nadzieja, jakaś tajemnicza wiara, że to szczęście jeszcze nie przepadło, że nici zerwane nawiążą się, że tam, kiedyś, w cudownej krainie światła i woni spotkamy się, że jeszcze ujmiemy tę rękę, którąśmy w dzieciństwie całowali, że odgarniemy jeszcze z czoła te złote włosy, któreśmy pieścili, że usiądzie nam znowu na kolanach ta dziecina, po którejśmy oczy wypłakali...

Tak, — rodzą się takie myśli na grobach, ale nie w dzień zaduszny, nie wśród rozbawionej gawiedzi, różnokolorowych lampek i ogni bengalskich. .

K. Bartoszewicz.

żna, ale czy tak grać należy, czy tak grać nawet wolno?...

Wszyscy inni artyści z p. Hohenfels (Ofelja) na czele grali swoje rola według przyjętej tradycji, to też p. Kainz na tle ich poważnej gry jednolitej tem silniej odbijał i tam więcej raził.

W pięć dni później widziałem znów Hamleta w teatrze Rajmunda z panną Adelą Sandrock do niedawna artystką Burgu. Bez rozgłosu niemal w cichości przygotowała się do roli Hamleta. Publiczność z wielkiem niedowierzaniem spieszyła do teatru, drwiono sobie nawet z „kaprysu" Adeli i podejrzywano, że tylko na złość swej paryskiej koleżance urządza „Hamleta".

Widzów spotkał jednak wcale miły zawód. Panna Sandrock swoją spokojną i poważną grą już od pierwszej chwili robiła bardzo dobre wrażenie, grała naturalnie, z wielkiem przejęciem. Wiele jej pomógł okazały wzrost, silny i głęboki głos altowy, ale i w grze jej nie brakło niezwykłych zalet poezji i marzycielstwa. Wrażania widocznie się stopniowało: po akcie 3 wywołano ją kilkanaście razy, a nazajutrz cała prasa wiedeńska, jakkolwiek odradzała jej podobnych eksperymentów, musiała zaznaczyć, że p. S. miała powodzenie.

Nareszcie wystąpiła w Hamlecie Sara Bernhard! Wiedeń rozgorączkowany biegł tłumami do teatru Karla, aby zobaczyć tę najnowszą kreację, o którą spory w Paryżu kończyły się pojedynkami, a w Londynie... kułakami. Trzeba było być świadkiem tej ciszy jaka panowała przy podniesieniu zasłony. Na scenie stoi wątła lecz idealna postać Sary, mówi wbrew swemu zwyczajowi wolno i z nadzwyczajnym spokojem, pozuje świetnie, gra jej pełna nadzwyczajnie efektownych szczegółów. A jednak — publiczność nie odczuwa spodziewanych wzruszeń. Głos w wyższych tonach pieszczotliwy, chrapliwy natomiast w niższych, nie wywołuje efektu. Ale i całość pojęcia roli nieszczególna: nie jest to ów potężny duchem królewic, to raczej pazik płatający dworzanom figle, przekomarzający się i bawiący złośliwie ze swojem otoczeniem. Ginie groza tragedji. I co dziwnego! Sara Bernhard, która w innych rolach tak denerwuje i porywa widza — tu nie działa zupełnie, nie wywołuje nawet jakiegoś silniejszego wzruszenia... Publiczność opuściła teatr rozczarowana, a ogólnym był wyrok: to rola nie dla kobiety. I tak jest; — a jednak w grze tej genialnej artystki było tyle nowych i znakomitych pomysłów, że gdyby je potrafił i zechciał zastosować który z artystów grających tę rolę, to wywołałby wielkie wrażenie i wzbudziłby prawdziwy podziw. Sara Bernhard nie mogła tego uczynić, bo jej poprostu brakło sił fizycznych.

W scenach zbiorowych czuć było również mistrzowską rękę: takie sceny jak pogrzeb Ofelji, scena aktorów przed królem, a zwłaszcza pojedynek z Laertesem i śmierć Hamleta, to istotne arcydzieła reżyserskiej sztuki. Lecz te rzeczy zachwycić mogą tylko znawcę, bo szeroka publiczność interesuje się głównie losem bohatera! Zresztą obsada była nieszczęśliwa, prócz Laertesa, którego grał p. Magnier, Poloniusz p. Chameroy, to jakiś dzisiejszy nadęty dorobkiewicz, który na czekoladzie zrobił miljony, p. Calmettes w roli króla żywo przypominał Myszkowskiego w roli Jowisza w „Orfeuszu", a pna Seyler w roli Ofelji śpiewała, a nie deklamowała. Dodajmy jeszcze, że grano nie według oryginału, ale w przeróbce prozą i zostawiono z dzieła Szekspira tylko to, co się Sarze podobało, bo wszakże to ona się popisuje. Natomiast z wielkim efektem stosowano muzykę zakulisową skomponowaną przez p. Gabrjela Pierne. Kompozycja jest bardzo piękną. Ostatecznie był tryumf — a święcił go genjusz Szekspira, którego nie pokonały wszystkie te eksperymenta. Stoi jasny i świetny jak od wieków.

(M. S.)

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Środa 1 listopada.

Teatr hr. Skarbka: „Bettina", operetka. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Drużba", komedja i „Jaś i Małgosia", opera. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Kalendarz. Środa (1): Wszystkich Świętych. Wschód słońca o godzinie 6 minut 52, zachód o godzinie 4 minut 35.

Zaduszki. Dnieje. Świta... Na strzechy omglone rosświetl brzasków promienistych spływa — szumią z cicha drzewa operlone — sygnaturka ranną jutrznię śpiewa!

Na muślinie jesiennych oparów podzwonnego kołyszą się tony, płynąc z liścia spadłego szelestem ponad wilgnych mgieł sine opony.

Płyną górą za wiatru powiewem od kościelnych oderwane murów; wstęga dźwięków żałosnych rozsnuta łączy ziemię z podniebiem lazurów! Płyną tony podzwonne..., a dołem — kędy dróżka błotnista od wioski, za parkanu drzewnego okołem, cmentarniane pogwarem drżą brzozki. Na mogilnej wyrosłe równinie zwiędłym liściem rzucają i płaczą nad kołyską pośmiertną ciał ludzkich, co wędrówkę skończyły tułaczą...

Brzozy płaczą... Z rozwitych warkoczy łza, różowa błyszczem świtu, spływa... Brzozy płaczą.. samotne w boleści! tylko górą — sygnaturka śpiewa...!

Od kościółka, z wieżyczką strzelistą, osuszoną z mgieł rannych w rozświcie — błotną dróżką ku szlakom cmentarnym, w zaduszkową gościnę mknie życie...

Przodem kapłan w żałobnym ornacie, dalej szare krok niosą siermięgi... Rzewnych westchnień nić z serca siągniona w podzwonnego zaplata się wstęgi! W drżących rękach gromniczne łuczywo, chwiejnem światłem przebłyska z oddali. W szarą ziemię z oparem jesiennym szept pacierzy przesiąka i żali!

Płaczą brzozy... Tłum kolana zgina mogilanych glin dotyka czołem... Z rąk kapłańskich krzyż! Godło zbawienia nad cmentarnym wystrzelił okołem! Płaczą żywi... Po umarłych płaczą cichym szeptem brzmią stroskane łona..! Przez jesiennych oparów muśliny słońce — krzyża ozłaca ramiona...

Pożegnanie. W niedzielę 29 b. m. o g. 12 w południe odbyło się w wielkiej sali radnej we Lwowie uroczyste pożegnanie p. Tomasza Tokarskiego, b. inspektora szkół miejskich we Lwowie, zamianowanego radcą szkolnym krajowym, przez nauczycielstwo lwowskie. P. Tokarskiemu wręczono album z podpisami całego nauczycielstwa lwowskiego.

Zarząd główny krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej uzupełnił w miesiącu październiku (br. 31 czytelń w miejscowościach: Mikuszowice (pow. Biała), Pieruchów, Kamionna, Kobyle (Bochnia), Bogumiłowice, Biadoliny radłowskie, Wola Przamykowska, Paleśnica (Brzesko), Szczucin, Olesno (Dąbrowa), Lipnica wielka, Gródek, Kąclowa, Cieniawa, Wojnarowa, Siołkowa, Ptaszkowa (Grybów), Kosty, Kołaczyce (Jasło), Majdan (Kolbuszowa), Smolarzyny (Łańcut), Zbyszyce, Łyczana (N. Sącz), Maruszyna, Sromowce wyżne (N. Targ), Wiewiórka (Pilzno), Ropczyce, Wiśniowa (Strzyżów), Stale, Mokrzyszów (Tarnobrzeg), Sporysz (Żywiec) Ogółem przesłano w październiku do czytelń 1147 książek, wartości 455 zł. 70 ct.

Do naśladowania. Chrześcijańska gmina miasta Bełza, nabyła za publicznej licytacji majątek Prusinów, obszaru 1476 morgów za 96.001 zł. Cenę kupna pokryje miasto ze sprzedaży części swego lasu. Drugą część tego majątku, obejmującą obszaru 459 morgów, nabyła zeszłego miesiąca gmina Prusinów za 32.350 zł., pokrywszy także cenę kupna ze sprzedaży lasu gminnego i z zaciągniętego długu bankowego w kwocie 14.000 zł.

Mieszkańcy ulicy Traugutta pogrążeni w ciemnościach nocnych już 8 rok upraszają magistrat o latarnie i o chodnik.

Pożar w Ustrzykach zniszczył dnia 29 z. m. 40 domów mieszkalnych żydowskich. Na jednym katolickim, w którym się mieści apteka, spalił się dach.

Morderstwo w Polnej. Jak swego czasu donosiliśmy, z inicjatywy redakcji *Deutsches Volksblattu* w Wiedniu, wniesiono do prokuratorji państwa oskarżenie przeciw nadrabinowi dr. Güdemanowi, który na zgromadzeniu gminy izraelickiej w Wiedniu, omawiając sprawę morderstwa w Polnej i procesu Hilsnera, dopuścić się miał obrazy religji katolickiej. Oskarżenie to podpisało 3.000 osób, a nadto, jak *Deutsches Volksblatt* zapewnia, zgłoszono w ostatnich dniach jeszcze 4.000 podpisów. Prokuratorja państwa pismem z dnia 28 b. m. zawiadomiła redaktora wyż wspomnianego dziennika, że odnośne doniesienie karne zostało odrzucone.

Nauka religji środkiem germanizacyjnym. Z Czerniowiec donoszą 29 bm.: Donieśliśmy niedawno o dość ciężkiej a mozolnej akcji, jaką Polacy czerniowieccy przedsięwzięli w sprawie nauki religji w liceum żeńskiem. Dotąd bowiem uczenice polskie, musiały się uczyć religji w języku niemieckim, pomimo, iż przewyższały liczebnie dziewczęta niemieckie. Po dwuletniej walce uzyskali Polacy czerniowieccy to, iż córki ich uczyć się będą religji w języku ojczystym. Każdy bowiem przyzna, iż dotychczasowy sposób uczenia był wielką krzywdą dla Polaków. Obecnie mamy do zanotowania daleko gorszą krzywdę, jaką za pomocą religji wyrządza się Polakom. Oto w jednej z czerniowieckich szkół średnich gorliwy katecheta zmusza uczniów polskich — ażeby się nawet podczas nabożeństwa po niemiecku modlili. Po egzorcie urządza gorliwy germanizator-kapłan wizytację książeczek do nabożeństwa, a jeżeli u którego z uczniów zobaczy polską rzuca się z zajadłością właściwą Wolfowi lub Schoenererowi na dotyczącego ucznia, grozi aresztem, złą klasyfikacją, jeżeli do następnej egzorty nie przyniesie niemieckiej książeczki do nabożeństwa. Rzecz naturalna, że biedni uczniowie pod tak silnym naciskiem kupują niemieckie książeczki do nabożeństwa.

Tak więc już polskim uczniom, którzy czasami nawet liczniejsi są niż niemieccy już nawet po polsku się modlić zabraniają. Podajemy na razie fakt ten bez komentarzy do wiadomości konsystorza lwowskiego, sądząc, że nie dopuści, ażeby kapłani bukowińscy tak daleko posuwali się w wynaradawianiu polskiego żywiołu. Sądzimy, że konsystorz choćby ze względu na wychowanie religijne nie będzie obojętnie patrzył, jak najświętsze sprawy ludzkości profanowane są w celach politycznych i germanizacyjnych. Nie wymieniamy na razie imienia kapłana-germanizatora, lecz stojąc na straży spraw ogólnych podajemy fakt smutny i ubolewania godny, spełniając obowiązek dziennikarski; spodziewamy się, że i konsystorz spełni swój obowiązek.

Żydzi czerniowieccy doznają obecnie niewysłowionej radości i roskoszy. W photoplasticonie ćma ich niezmiernie wielka. Cisną się do szkieł, bo oto przed nimi przesuwa się „Proces w Rennes", galerja osobistości, które odegrały wybitną rolę w procesie Dreyfusa. Już to ten kapitan nie może się skarżyć na brak zajęcia się nim i całą jego sprawą ze strony czerniowieckich rodaków, którym przeto pomysłowy i obrotny przedsiębiorca photoplasticonu nie mógł sprawić większej przyjemności nad to uprzytomnienie „procesu" w obrazach.

Do Warszawy przybył na kilka tygodni p. Radowan Koszutić, poeta serbski, profesor slawistyki w uniwersytecie belgradzkim. Miły gość jest autorem wybornej gramatyki polskiej, napisanej po serbsku i wydanej w Belgradzie w roku zeszłym. Obecnie p. Koszutić układa wypisy polskie dla Serbów i słownik polsko-serbski. P. Koszutić przebywał w r. 1877 w Krakowie i zapisanym był w poczet uczniów filozofji uniwersytetu Jagiellońskiego.

Według koranu. Mahometańska kolonja w Transwaalu zwróciła się do Stambułu z zapytaniem, jakie wypada jej zająć stanowisko w obecnej anglo-boerskiej wojnie? — Odpowiedź nadeszła ściśle według słów koranu: „Każdy Muzułmanin obowiązany jest dobrze czynić temu, od którego doznał coś dobrego". — *Allach akbar!*

Wiadomości osobiste. Minister spraw zagranicznych hr. Agenor Gołuchowski, w powrocie z dóbr swoich Skały do Wiednia, przejechał nocnym pociągiem przez Lwów.

Rektor uniwersytetu lwowskiego dr. Władysław Abraham wyjeżdża dziś na dwa tygodnie do Rzymu, dla wprowadzenia tegorocznych prac ekspedycji rzymskiej Akademji umiejętności w archiwum watykańskiem. Towarzyszy w tej podróży p. rektorowi p. Stanisław Kętrzyński, syn zasłużonego dyrektora zakładu narodowego im. Ossolińskich.

Prezydent m. Lwowa, dr. Godzimir Małachowski obchodził wczoraj dzień swoich imienin. Do życzeń, jakie z licznych stron złożone były czcigodnemu p. prezydentowi, dołączamy się z serdeczną radością.

Wprowadzenie w urzędowanie nowego dyrektora lwowskiej filji Banku dla handlu i przemysłu, p Grabskiego, odbyło się wczoraj bez wszelkiej uroczystości. Personal urzędniczy przedstawili p. Grabskiemu ustępujący dyrektor p. Binder i urzędujący p. Marynowski.

Dostojnicy kościoła gr.-kat. ks. biskup przemyski Czechowicz i biskup stanisławowski ks. Szeptycki zjachrli się wczoraj we Lwowie, aby wraz z lwowskim metropolitą ks. Kuiłowskim odbyć konferencję w sprawach duchownych djecezji. Po konferencji, której treść nazbyt specjalna nie nadaje się do publikacji, ugaszczał ks. metropolita ks. biskupów w swych prywatnych apartamentach, poczem ks. biskup Czechowicz wyjechał z powrotem do Przemyśla, a ks. biskup Szeptycki lustrował seminarjum gr.-kat.

Ks. biskup Szeptycki, zabawiwszy w naszem mieście przez noc w gościnie u OO. Bazyljanów, wyjechał dzisiejszym pociągiem błyskawicznym do Wiednia, a stamtąd do Rzymu *ad visitanda limina apostolorum* t. z. do odwiedzania progów apostolskich. Do złożenia hołdu stolicy papieskiej obowiązany jest każdy nowy biskup.

Z kolei państwowych. Minister kolei przeniósł z kierownictwa budowy Lwów II. do kierownictwa budowy w Spalato inżynierów: Kazimierza Gostkowskiego i Jędrzeja Moraczewskiego.

Godne naśladowania. Na rzecz lwowskiego „Tow. ratunkowego" złożył słuchacz praw p. Gołąb 24 zł., zebranych wśród zabawy towarzyskiej.

Z Nowego Sącza donoszą, że tamtejszy komitet przedwyborczy postawił jednomyślnie kandydaturę burmistrza Lipińskiego na posła.

Uroczyste tamowanie komunikacji. Olbrzymi tłum żołnierzy wszystkich broni, wraz z czterema kapelami wojskowemi, zaległ wczoraj po godzinie 7-ej wieczorem plac Bernardyński i wszystkie przyległe ulice, zwartą, gęstą masą. Ruch dorożek ustał, tramwaje nie kursowały, cywilni przechodnie chronili się z trwogą do bram przed orężnym, wszystkich naokół roztrącającym tłumem. Trwoga ta była jednak niczem nieusprawiedliwiona, albowiem, jak nas później poinformowano, była to tylko niewinna owacja wojskowa dla jego ekscelencji komendanta korpusu p. Fiedlera, z powodu jego awansu na jenerała broni. Owacja wypadła wspaniale. Podobał się ogólnie, znakomicie zaaranżowany pochód z pochodniami, przedewszystkiem zaś serenada, odegrana przed komendą korpuśną przez samych doboszów i trębaczów pułkowych. Artyetyczna wartość serenady polegała na tem, że podczas gdy trębacze unisono wygrywali melodję sygnału „Feuer einstellen," dobosze bębnili równocześnie z wielkiem wdziękiem „Retraite." Konie u wstrzymanych przymusowo tramwajów (dawne *ausmusterery* wojskowe) słysząc dźwięki przypominające im lepsze czasy, rwały się z wielkim zapałem naprzód. Omal, że nie było wypadku!...

Siejba. Dozorcę domu przy ul. Piekarskiej l. 39, Jana Wołoszynowicza, obił wczoraj późnym wieczorem, okrutnie jakiś niezamieszkały w tej kamiecy, a z niej wychodzący pan za to, że on śmiał prosić go o rzecz słusznie się należącą: o „szperkę." Pobitego, który otrzymał aż pięć ran, musiała opatrzyć stacja ratunkowa. Taka brutalność wobec niższych klas jest znakomitą siejbą dla złych myśli, z których plon zbierać będzie .. „Pasaż Hausmana."

Samobójstwo. Donoszą n m ze Stryja, że kupiec tamtejszy Lechicki, radny miejski, człowiek powszechnie szanowany, popełnił samobójstwo. Przyczyną targnięcia się na własne życie był prawdopodobnie rozstrój nerwowy.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa", wydany nader ozdobnie, zawierający znakomicie opracowaną część informacyjną, bogaty dział literacki, oraz prześliczne ilustracje, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po cenie zniżonej 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową).

* **Żałobne nabożeństwo** za zmarłych członków Stowarzyszenia Czynnej miłości bliźniego, odbędzie się w piątek dnia 3 listopada o godzinie 9 rano w kościele OO. Dominikanów.

* **W hotelu Belle vue**, parter, nowa z wszelkim komfortem urządzona, elektrycznie oświetlona restauracja i wyłączna piwiarnia pilzneńska otwartą zostanie we czwartek o godzinie 6 wieczorem.

* **Jak się dowiadujemy**, bardzo wielki jest popyt za losami wielkiej loterji dobroczynnej na dochód Stowarzyszenia poliklinicznego: zalecając się one przez doskonały plan gry, ponieważ każdy los gra bez dopłaty przez 6 ciągnień, z których pierwsze odbędzie się dnia 4 stycznia. W razie wygranej los się odstemplowuje przy wypłacie i zwraca się właścicielowi. W ten sposób można na jeden los zrobić 6 głównych wygranych wartości 100.000. 20.000 koron i t. p. — Zaleca się tedy je do kupna.

Notatki literackie i artystyczne.

Teatr. Drugie przedstawienie „Drużby" Bałuckiego usprawiedliwiło zupełnie nasze zdanie, wypowiedziane po pierwszej reprezentacji. Publiczność zebrała się nadzwyczaj licznie i bawiła się wyśmienicie. Grano jesze lepiej, jak pierwszym razem, a p. Feldman jeszcze silniej „chycił" publiczność za nerw śmiechu. Sztukę Bałuckiego poprzedziła komedja Fredry „Mąż i żona". W tej pięknej rzeczy odznaczyli się wszyscy artyści, a p. Woleński grał wczoraj wprost nieporównanie. Z uznaniem podnieść należy staranność, z jaką tę sztukę wystawiono: wszystko — od kostjumów począwszy, a skończywszy na taśmie od dzwonka, było stylowe i odpowiadało epoce, na tle której rzecz się rozgrywa.

Repertoar teatralny. Teatr hr Skarbka: Dziś w środę popołudniu o godzinie pół do 4 „Bettina", operetka; wieczorem z powodu wigilji dnia zadusznego początek o godzinie 8 „Drużba", komedja i „Jaś i Małgosia", opera; jutro we czwartek z powodu dnia zadusznego, początek o godzinie 8 „Dziady", dzieło muzyczne i „Zamek na Czorsztynie", opera narodowa w 2 aktach Karola Kurpińskiego, rozpocznie „Taniec szkieletów"; w piątek „Nora", sztuka; w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Bunt Napierskiego", poemat dramatyczny.

Rozstrzygnięcie konkursu. *Tygodnik ilustrowany* w ostatnim numerze zawiadamia o wyniku ogłoszonego z funduszu p. Kulikowskiego konkursu na rysunek oryginalny z treścią, zaczerpniętą z dziejów naszego narodu. Termin minął w dniu 1-ym października, do tego zaś czasu nadesłano ogółem prac 16. W ubiegły wtorek sąd konkursowy, złożony z pp. Miłosza Kotarbińskiego, Juljana Maszyńskiego, Józefa Ryszkiewicza i Leopolda Wasilkowskiego, ocenił nadesłane prace i żadnej nie przyznał nagrody, odraczając termin konkursu do 1 marca r. p. Nagroda p. Kulikowskiego, uzupełniona przez redakcję *Tygodnika*, wynosi 200 rubli.

Izba sądowa.

Lwów 30 października.

(Z nędzy).

Był pisarzem gminnym w Jaryczowie koło Lwowa, nazywał się Kulakowski Bolesław, miał żonę, pięcioro dzieci i — 15 zł. miesięcznie. Straszna nędza. Włościanie składali nieraz na ręce „pana pisarza" pieniądze, przeznaczone dla kasy gminnej: za podatki, za „szarwarki" (roboty publiczne) itd... Nagle przyszło *skontrum* i okazało się, że Kulakowski sprzeniewierzył na szkodę gminy 200 zł.

Oskarżony, przedstawiający się bardzo sympatycznie, tłumaczył się, że zbrodnię popełnił z nędzy i że miał nadzieję wyrównania braków z wygranej na loterji.

Sędziowie, uwzględniając wyjątkowo nędzę Kulakowskiego, wydali werdykt, uwalniający go od oskarżenia.

Lwów 31 października.

(Na „ochocie").

Bijatyki, kończące się nieraz zabójstwem, a powstające na „ochotach" — tak się nazywają zabawy na wsi — gdy demon-wódka oszołomi słabe mózgi włościan, należą niestety do objawów codziennych.

Jedną taką sprawę, powstałą na „ochocie" rozpatrywał wczoraj zwykły trybunał sędziowski. O skarżeni byli chłopi Magierowicz i Pruszczyński z Fujny, w powiecie żółkiewskim, że zabili swego towarzysza zabawy, niejakiego Tłuśniaka.

Mimo uwag obrońcy, dra Milcińskiego, że należy przyjąć łagodzące okoliczności, bo zabójstwo popełnione zostało po pijanemu, skazał trybunał obu oskarżonych na trzy lata ciężkiego więzienia, odrzucając łagodniejszy wymiar kary, z powodu, że według zeznań wiarogodnych świadków, Pruszczyński oddawna czuł złość do swojej ofiary.

Subwencje na budowę dróg.

Z kredytu, wyznaczonego przez sejm na r. b. do dyspozycji wydziału krajowego na subwencjonowanie budowy i rekonstrukcji dróg powiatowych i gminnych, przyznał wydział krajowy dalsze bezzwrotne subwencje następującym wydziałom powiatowym:

Nisko, na drogę Nisko-Przyszów i Jeżowa-Narty 3.000 zł.; Nowy Targ, na drogę Łysa Polana-Morskie Oko 8.000 zł.; Cieszanów, na drogę Lubaczów Hruszów 2.162 zł., na drogę zaś Oleszyce-Cewków 6.000 zł.; Buczacz, na drogę Jazłowiec-Niźniów 5.000 zł.; Jarosław, na drogę Bystrowice-Przeworsk 4.775 zł.: Łańcut, na drogę Przeworsk-Markowa 6.000 zł.; Rawa, na drogę Rawa-Niemirów 15.000 zł.; Śniatyn, na drogę Dżurów-Illińce 5.000 zł.; Myślenice, na drogę Zembrzyce-Biertowice 3.500 zł.; Staremiasto, na drogę Ławrów-Mszaniec 4.000 zł.; Sokal, na drogę Bełz-Wareż 2.000 zł.; Wadowice, na drogę Zembrzyce-Biertowice 5.000] zł.; Brody, na drogę Mszaniec-Załoźce 5.000 zł.; Brzeżany, na drogę Horodyszcze-Kozłów 5.000 zł.; Rzeszów, na drogę Przybyszówka-Zgłobień 3.000 zł.; Wieliczka, na drogę Soszków-Dobczyce 1.200 zł. i na drogę Prokocim-Bierzanów 400 zł.; Borszczów, na drogę Perejmy-Szyszkowce 857 zł.; Trembowla, na drogę Janów-Dereniówka 2.000 zł.; Horodenka, na drogę Niezwiska-Obertyn 3.000 zł.; Pilzno, na drogę Pilzno-Wielopole 3.000 zł., na utrzymanie zaś dróg 1.000 zł; Dobromil, na drogę Krościenko Kuźmina 14000 zł.; Kraków, na utrzymanie dróg 3000 zł.; Tarnów, na drogę Tarnów-Ryglice 5000 zł; Przemyślany, na drogę Przemyślany-Pomorzany 4000 zł; Sambor, na drogę Przemyśl-Rudki 3000 zł; Brzesko, na drogę Mokrzyska-Radłów 2400 zł.; Drohobycz, na drogę Lipowiec-Litynja 1500 zł., na drogę zaś Medenice-Wygoda 1500 zł.; Grybów, na drogę Korzenna-Wojnarowa 500 zł.; Jasło, na drogę Osobnica-Trześnia 400 zł.; Kałusz, na drogę Kałusz-Kopanka 3000 zł.; Kossów, na drogę Kossów-Jasiennów górny 11.000 zł.; Lisko, na drogę Lutowiska-Ciszna 3000 zł.; Lwów, na drogę Lwów-Brzuchowice 20000 zł; na drogę Zboiska-Barszczowice 2000 zł.; Mielec, na drogę Mielec-Borowa 3000 zł.; Nadwórna, na drogę Nadwórna-Łanczyn 4000 zł.; Podhajce, na drogi tamtejsze 6000 zł.; Skałat, na drogę Podwołoczyska-Krasne 4000 zł.; Stryj, na drogę Sokołówka-Słobudka 7000 zł.; Tłumacz, na drogę Tłumacz-Bohorodyczyn 2000 zł.; Turka, na drogę Turka-Czarna 5000 zł.; Zaleszczyki, na drogę Tłuste-Lisowce 3000 zł; Żółkiew, na drogę Derewnia-Turynka 1000 zł., na drogę Żółkiew-Batiatycze 2000 zł.; Żywiec, na drogę Lachowice Jeleśnia 1500 zł.

Meblarze.

Obrazek pierwszy. Rzecz się dzieje u meblarza, dajmy na to przy ulicy Trybunalskiej.

Kupiec. „..Więc pan student chce te meble wypożyczyć. — Dobrze ale pan student nie daje mi gwarancji, tylko uczciwą twarz, więc troszkę musi być drożej... Pan się zgadza. Nu dobrze. Ten stół, ładny dębowy stół wart najmniej 2 zł., 2 krzesła 4 zł., jedno łóżko, fajne żelazne łóżko 5 zł., a umiwalnia 3 zł. Wszystko razem 15 zł., aj jaj jaj, tak dużo, to pan student będzie płacił miesięcznia 2 zł. – Proszę podpisać, że pod słowem honoru.

Student (podpisując). Dobrze, ale żeby meble były czyste, nie takie, jak raz dostał mój kolega.

Student wychodzi, ale już z ulicy przywołuje go kupiec na nowo do sklepu i mówi: Aj jaj jaj, prosze pana studenta my zapomnieli; na przewóz tam i nazad potrzeba dać 4 zł.

Po długich targach kupiec zgadza się na 2 zł. 50 ct. (przewóz drobnych mebelków kosztuje dużo mniej).

Student płaci i wychodzi, ale jeszcze raz zawracają go z ulicy. Tymczasem subjekt, który obiecując, że dobre meble wybierze, prosi go „na piwo".

Obrazek drugi. Hen blisko poddasza przewiewny pokoik studenta. Kupiec, który przez przeszło rok otrzymywał regularnie pieniądze za meble, ma teraz do żądania należność za trzy miesiące — student był chory, stąd powstał dług Kupiec już po raz piąty przychodzi na próżno po pieniądze, ale za każdym razem dostaje odczepnego po 20 ct. na miód i dodatkowo po 10 ct. na pierniczki dla dzieci.

Obrazek trzeci. Ten sam ubogi pokoik studencki.

Student. Ależ proszę pana kupca, gdy jachałem na wakacyjną guwernerkę, to przecie pisałem do pana, aby pan meble wziął, a pan teraz żąda, abym zapłacił za dwa miesiące. Czemu mebli nie wzięli subjekci?

Kupiec. Ja nie dostałem korespondantki. Ja temu nie winien, po co ja mam tracić, meble byłbym wynajął.

Targ w targ za „sztukę" kupca, który korespondentkę dostał, ale sobie myślał, że nie biorąc mebli coś jeszcze pieniędzy wydusi — płaci student 2 zł...

Jaki procent zarabia taki kupiec na pożyczaniu mebli biednemu studentowi, nie licząc pieniędzy, jakie od niego wydrze „na przewóz", „na miód" i „na pierniczki dla dzieci".

Zarabia procent lichwiarski. Lichwę, ściąganą z najbiedniejszych: studentów, dyurnistów, ludowych nauczycieli niższych urzędników. Proszę obliczyć: za meble, które kosztują 15 zł., pobiera kupiec rocznie 2 zł., to znaczy, że pobiera 180%; rachunek nie skomplikowany można łatwo sprowadzić.

Zamożniejszy stosunkowo mniejszą płaci lichwę, bo choć miesięcznie więcej płaci, lepsze dostaje meble. N. p. jeśli kto płaci meblarzowi 7 zł. miesięcznie za meble, które dajmy na to kosztują faktycznie 72 zł., to płaci tylko 116 prct. Najciężej proceder wynajmywania mebli ugniata najubeższych.

Skreśliliśmy tych kilka słów, sądząc, że w tej sprawie da się coś i powinno się coś zrobić. Pole to do pożytecznej pracy dla ludzi energji, a zjednaliby sobie niemało wdzięczności. Należy tylko rzecz przedłożyć przed właściwe forum i nie ustać, aż się coś zrobi. Wynajmowanie mebli odbywa się na podstawie prywatnej umowy — dobrze, ależ przecie niejedna umowa staje się karygodną według obowiązujących obecnie ustaw, jeśli jedna ze stron kontrahujących nadmiernie nią jest wyzyskaną. Wtedy wyzyskującego kontrahenta ścigają władze z całą surowością za lichwę, a czemże innem jest dochód z wynajmowania mebli, jak nie lichwą?

Nik.

Duch apuchtinowski.

Rosyjskie ministerstwo oświaty wystosowało było zapytanie do kuratorów okręgów naukowych w sprawie pedagogicznego przygotowania nauczycieli szkół średnich. Zwracamy uwagę na odpowiedź okręgu warszawskiego. Większość członków warszawskiej rady kuratorskiej (12 głosów przeciw 8) oświadczyła się za urządzeniem seminarjów pedagogicznych przy szkołach średnich w rozmaitych okręgach naukowych; mniejszość zaś oświadczyła się za urządzeniem specjalnych kursów pedagogicznych przy uniwersytecie, które przygotowałyby kandydatów na nauczycieli w ciągu roku po ukończeniu kursu uniwersyteckiego.

Otóż ciekawą jest uwaga dodatkowa, jaką dołączono do opinji okręgu warszawskiego. Świadczy ona wymownie, że tradycja apuchtinowska bynajmniej nie zamarła w warszawskich władzach szkolnych, lecz żyje i wydaje owoce. Kurator okręgu w wywodzie swoim nadmienia, że w razie założenia seminarjum pedagogicznego w Warszawie, „nie poczytałby za rzecz zbyteczną zastrzedz w ustawie seminarjum, iż na kandydatów do posad nauczycieli szkół średnich mogą być przyjmowane wyłącznie osoby pochodzenia rosyjskiego i wyznania prawosławnego, i że osoby te korzystać będą z wszelkich przywilejów nadanych Rosjanom, przybywającym do Królestwa na posady urzędnicze".

Tak więc następca p. Apuchtina pragnąłby usunąć stopniowo Polaków od posad nauczycielskich w szkołach średnich Królestwa polskiego. Opinja ta, urągająca wszelkim hasłom ugodowym i wszelkim twierdzeniom o złagodzeniu systemu rusyfikacyjnego w Królestwie, ma być rozpatrywaną przez ministerstwo oświaty łącznie ze zdaniami innych okręgów naukowych. Sądzimy jednakże, że ministerstwo oświaty nie uwzględni żądania zbyt gorliwego kuratora, który chce widać zaimponować władzom centralnym swą pomysłowością w dziedzinie projektów rusyfikatorskich.

PODZWONNE.

Gawęda dziadowska.

Hej! cicho, cicho ścielą się liście,
W kolory różne się mienią —
Świecą czerwono, świecą złociście,
Jak zwykle bywa jesienią.
Czasami wpadnie wiatr między drzewa,
Wszystkie gałęzie poruszy —
Wtedy mój cmentarz, jak organ, śpiewa
Pod nieszpór niejednej duszy.
Hej! a gdy huknie dzwon z wysokości,
Spiżowe serca zabiją —
W grobach się muszą radować kości...
Bądź pochwalona Maryjo!

Czasami, nocką, słychać szmer głuchy
I klekot i gwar i wrzenie:
To na gawędy zeszły się duchy,
Upiory, widma i cienie.
I wspominają minione dzieje,
I wyschłe trzęsą piszczele —
Wtedy od gwaru cmentarz szaleje,
Takie wśród duchów wesele.
Nikt ich nie widzi, dziad tylko widzi,
Jak rosę z kwiatów, z ziół piją —
Bo źle, gdy dusza wspomnień się wstydzi —
Bądź pochwalona Maryjo!

Hej! różnie bywa na bożym świecie,
Choć żywot człeka jest krótki —
Plączą się kwiaty i cierń się plecie,
Aż szczęście zagryzą smutki —
Bo cóż, że w piersi gra krew goręcej —
Że życie, jak bajka, nęci?...
W mogiłach ciszy, spokoju więcej,
Bo mniej o bolach pamięci.
Lecz nim do kresu dojdziesz podróży,
Nim w płachty ciebie owiją...
Z każdego krzewu zerwij liść róży —
Bądź pochwalona Maryjo!

Hej! myślą ludzie: dziad plotki baje.
Sam z sobą gadu i gadu —
Tymczasem, wczora, śmierć przy mnie staje
I pyta: „Może czas dziadu?..."
Brrr!.. Czekaj, stara! chwileczkę, chwilę —
Zdrowaśkę odmówię krótką —
Co tobie po mnie w zimnej mogile,
Że tak przemawiasz słodziutko?
Czy ksiądz zarobi? dziad grosz dostanie?
Czy kwiaty trumnę okryją?..
Śmierć w śmiech — i poszła! Chwała Ci, Panie!
Bądź pozdrowiona Maryjo!

Hej! jakiś orszak sunie przed wrota,
Trumnica strojna okrutnie —
Barwi się kwieciem, lśni się od złota,
Konie unoszą łby butnie.
Śmierć nie wybiera — wali w łeb kosą,
Do czarnej pakuje skrzyni...
Przyjdziecie wszyscy, w butach czy boso,
Wśród nas śmierć równość uczyni.
Kładą się ludzie!.. Zyski nie płonne
Ma ziemia, gdy kości gniją.
Sunie wóz drugi. Będzie podzwonne —
Bądź pochwalona Maryjo!

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 31 października. *(Targ na woły.)* Na poniedziałkowy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 5103 sztuk. W tem było z Galicji 545 sztuk, z Bukowiny 24 sztuk.

Przebieg targu mdły.

Ceny nie zmienione.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 424 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 49 sztuk po 26—30 zł., 281 sztuk po 31—34 zł., 121 sztuk po 35—36 zł, 6 sztuk po 43 zł. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 25—36 zł.; krowy podtuczone po 25—31 zł.; bydło chude dla masarzy po 17—25, zł. za 100 klgr. metr. żywej wagi.

— **Wiedeń** 31 października. Ministerstwo skarbu podniosło stopę procentową kwitów żupnych o 1%.

— **Petersburg** 31 października. Z powodu braku węgla w warszawskim okręgu przemysłowym, w ministerstwie skarbu roztrząsają myśl zniesienia cła od węgla szląskiego.

— **Wiedeń** 31 października (*Giełda zbożowa*). Pszenica na jesień od zł. —·— do —·—, na wiosnę od zł. 8·46 do 8·47; żyto na jesień od zł. —·— do —·—, na wiosnę od zł. 7·02 do 7·03; kukurudza na październik od zł. —·— do —·—, na listopad od zł. 5·66 do 5·70, na maj-czerwiec 1900 r. od zł. 5·33 do 5·34; owies na jesień od zł. —·— do —·—, na wiosnę 1900 r. od zł. 5·47 do 5·48; rzepak na sierpień-październik od zł. —·— do —·—, na styczeń-luty 1900 r. od zł. —·— do —·— olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 1900 r. od zł. 32·50 do 33·50 Tendencja pewna.

— **Budapeszt** 31 października (*Giełda zbożowa*). Pszenica na kwiecień 1900 r. od zł. 8·11 do 8·13. na wrzesień 1900 r. od zł. 8·28 do 8·29; żyto na kwiecień 1900 r. od zł. 6·70 do 6·71; owies na kwiecień 1900 r. od zł. 5·17 do 5·18; kukurudza na maj r. 1900 od zł. 5·05 do 5·06; rzepak na sierpień 1900 r. od zł. 11·70 do 11·75. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna bardzo ograniczona.

— **Wiedeń** 31 października. (*Giełda towarowa.*) Cukier surowy od zł. 12·20 do —·—. Tendencja mocna. Nafta galicyjska nie zmieniona. Spirytus słabszy od zł. 20·20 do —·—.

Wojna w Transwaalu.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Berlin 31 października. Cesarz niemiecki odpowiedział na depeszę komendanta angielskiego pułku dragonów, zapowiadającą wymarsz tego pułku do południowej Afryki — następującym telegramem: „Wyraź pan pułkowi moje pozdrowienie; oby wszyscy wrócili zdrowi i nienaruszeni".

Londyn 31 października. Jak donosi telegram z Kimberley pod datą 28 b. m. panuje tam w obozie angielskim duch bardzo dobry i pełen otuchy. Wojska angielskie są tylko o 7 mil oddalone od miasta. Wiadomość, jakoby żołnierzom podawano porcje mniejsze od wyznaczonych, jest nieprawdziwa.

Ladysmith 31 października. Od samego rana zaczęła się walka artylerji. Boerowie posuwają się w kierunku lewego skrzydła Anglików. Po kilkogodzinnej walce zostali Boerowie odrzuceni, przyczem straty Anglików wynoszą około 100 ludzi.

Petersburg 31 października. Komitet holenderski dla poparcia Transwaalczyków ogłosił we wszystkich dziennikach tutejszych odezwę, wzywającą do składek na rzecz rannych, oraz wdów i sierót po poległych Boerach. Dotychczasowy wynik tych składek jest dość znaczny.

Ladysmith 31 października. Doniesienie „Biura Reutera" datowane 30 października godz. pół do 5 popol.: Jenerał White atakował na czele wszystkich swych wojsk — nieprzyjaciół i odparł ich na kilka mil, jednakowoż do obozu Boerów zbliżyć się nie mógł. Następnie wojska Whitego powróciły do swego obozu.

Londyn 31 października. Podług telegramu jenerała Whitego, walka koło Ladysmith trwała kilka godzin. White oblicza straty Anglików w tej walce na 80 do 100 ludzi, straty zaś Boerów mają być jeszcze większe.

Londyn 31 października. Potwierdza się, że jenerał Buller przybył dziś w nocy do Capstadu.

Londyn 31 października. Telegram jenerała White z dnia 30 b. m. godz. 4½ popołudniu o bitwie pod Ladysmith opiewa: Wojska moje wyruszyły o godzinie 11 w nocy. Podczas marszu kilka mułów artylerzyckich się spłoszyło i uciekło, sądzę jednak, że je odnajdę. Dwa bataljony dotychczas nie powróciły, sądzę jednak, że będą z powrotem wieczorem. Ja wyprawiłem dwie dywizje artylerji i 5 bataljonów piechoty. Nieprzyjaciel opuścił swe stanowiska, jednak silnie atakował naszych. Sądzę, że nad wojskiem nieprzyjacielskiem sprawuje dowództwo sam Joubert, Boerowie skoncentrowali wielkie masy. Nasze wojska brały wszystkie udział w bitwie, jednak nie udało się im zbliżyć do nieprzyjaciela. Nasze straty obliczyłem na 80—100 ludzi, straty Boerów są niewątpliwie znacznie większe, zwłaszcza, że nasz ogień był widocznie bardzo skutecznym. Po walce, która trwała kilka godzin, wojska nasze powróciły do swych kwater. Boerowie mają wiele armat dalekonośnych znacznie, niż nasze polne, sądzę więc, że kilka armat okrętowych, które mam jeszcze, odda mi wielkie usługi. Znajdujemy się teraz o 6000 jardów od miasta.

Rozruchy w Czechach i na Morawie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Granica (Mährisch Weisskirchen) 31 października. O wypadkach ostatnich dni donoszą z źródeł autentycznych co następuje: Pomocnik ślusarski Nelhibel twierdził 25 b. m., że obok sklepu żydowskiego kupca otrzymał od nieznajomego sprawcy 3 pchnięcia nożem. Następnego dnia jednak przyznał się już Nelhibel, że sam się pokłół nożem. Przed dojściem do wiadomości tego zeznania, panowało osobliwie między robotnikami, kolegami Nelhibla, wielkie wzburzenie. Wywołali oni zbiegowisko na placu miejskim, które przeszło bez poważniejszego zdarzenia, spokojnie.

Dochodzenia wiceburmistrza Kleina wykazały, że wielu robotników miało ze sobą piszczałki sygnałowe, a niektórzy ukrywali pod płaszczami sztaby żelazne. Podczas rewizyj domowych znaleziono jeszcze 2 takie sztaby. Aresztowano ogółem 8 osób, które zeznały, że robotnicy mieli zamiar, pójść na ulicę żydowską, ale że ich od tego odstraszył patrol żandarmerji. Od owych aresztowań spokój nie został zakłóconym.

Praga 31 października. W Polnej odbyły się wczoraj wieczorem demonstracje. Wiele szyb wybito. W nocy zaprowadzono spokój. Żandarmerję wzmocniono o 10 ludzi.

Rada państwa.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 31 października. *Vaterland* stwierdza autentyczność depeszy cesarskiej do hr. Clary'ego w sprawie wyboru delegacji i dodaje z całym naciskiem, iż skoro p. Jaworski podał treść depeszy do wiadomości, wszyscy członkowie komitetu wykonawczego bez wyjątku zgodzili się natychmiast na wybór delegacji.

Vaterland raz jeszcze stwierdza, że w tem całem zajściu widocznem jest uznanie przez cesarza prawicy, jako decydującego czynnika.

Wiedeń 31 października. Mimo zaprzeczeń ze strony organów czeskich, jest faktem, że między hr. Clarym, a br. Dipaulim toczą się ciągle jeszcze rokowania w sprawie zamianowania Dipauli'ego namiestnikiem Tyrolu, w miejsce hr. Merweldta. Dzienniki czeskie widzą w tem intrygę, skierowaną przeciw większości, gdyż po ustąpieniu Dipauli'ego z izby posłów kierownictwo katolickiej partji ludowej objąłby przychylniej niż Dipauli dla opozycji niemieckiej usposobiony dr. Kathrein. Wspomniane konferencje trwają jeszcze dalej i możliwe jest, że odniosą skutek dla rządu pożądany.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Praga 31 października. Onegdaj odbyło się tu poufne zgromadzenie delegatów autonomicznych czeskich reprezentacyj powiatowych i gminnych.

Ze strony czeskiej donoszą o tem zgromadzeniu, że celem tegoż było naradzić się, jak się mają zachować autonomiczne ciała czeskie wobec nowej próby germanizacyjno-centralizacyjnej i jak się przeciw niej mają bronić.

Obrady wykazały absolutną zgodność wszystkich pod względem przekonań, a zakończyły się protestem przeciwko zniesieniu rozporządzeń językowych i przeciwko ministerstwu.

Ustęp rezolucji, zmierzający do tego, żeby w pewnym kierunku przyjąć postępowanie bardziej umiarkowane, odrzucono.

Paryż 31 października. Komisja budżetowa izby deputowanych, wbrew sprzeciwianiu się ministrów Waldecka-Rousseau i Delcasse, zatrzymała uchwaloną poprzednio redukcję budżetu ministerstwa oświaty i skreślenie kredytu na poselstwo przy Watykanie.

Rzym 31 października. Rozprawa o zrzucenie urny do głosowania w izbie, która miała się odbyć wczoraj przeciwko posłom: Pampolinieniu, Marganowi, Bissolatiemu, nie odbędzie się teraz z powodu dekretu zwołującego parlament. Oskarżeni wypuszczeni zostali na wolność, a prokurator będzie dopiero izbę prosił o pozwolenie na sądowe ich ściganie.

Baden Baden 31 października. Para carska zapowiedziała wczoraj wielkiemu księciu na dziś swoją wizytę.

Wiedeń 31 października. *Wiener Ztg.* ogłasza: Kierownik ministerstwa handlu zamianował prywatnego docenta politechniki we Lwowie, Franciszka Dobrzyńskiego, inspektorem archiwum w Galicji.

Wiedeń 31 października: Zwłoki zmarłego tu posła Wolana, pobłogosławione zostały wczoraj popołudniu podczas nabożeństwa żałobnego, na którem byli obecni: minister spraw wewnętrznych, prezydent izby Fuchs i wiceprezydent Piętak, pp.: Wasilko, Roszkowski, Weigel i inni. Następnie przewieziono zwłoki na dworzec północny, aby je przetransportować do Czerniowiec.

Londyn 31 października. W tutejszem zagłębiu węglowem wybuchł częściowy strejk. W kilku kopalniach pracuje dziś tylko bardzo niewielu robotników. Żądają podwyższenia płac. Spokoju nigdzie nie zakłócono. Spodziewają się dziś rozszerzenia zmowy.

Budapeszt 31 października. Cesarz dziś w południe powraca do Budapesztu.

Wiedeń 31 października. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski po kilkudniowej nieobecności powrócił znowu do Wiednia.

Wiedeń 31 października. Dziś w obecności hr. Clary'ego, wszystkich ministrów austrjackich i wspólnego ministra br. Krieghammera i innych dygnitarzy, odbyło się poświęcenie gazowni miejskiej. Burmistrz dr. Lueger na czele rady miejskiej powitał gości i w przemowie do nich przedstawił znaczenie gazowni miejskiej. Nastąpił akt jej poświęcenia.

Linc 31 października. Wczoraj szedł na polowanie ksiądz Wilningseder z chłopem, Józefem Sztambergerem. W drodze strzelba chłopa wypaliła na księdza, który padł trupem — a chłop z rozpaczy sam się zastrzelił.

Wiedeń 31 października. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz wyniósł adwokata i naczelnego redaktora *Fremdenblattu* dra Marcelego Frydmana do stanu szlacheckiego.

Proces Kasy oszczędności.

Lwów 30 października.

Wieczorem rozprawa rozpoczęła się o godz. 4 m. 30. Ponieważ rozpatrzenie sprawy Fuhrmanowej zostało ukończone, opuszcza ona salę, a jawią się natomiast pp. Szczepanowski, Wędrychowski i Karpiński.

Przewodniczący zaznacza, że obecnie miałaby być rozpatrzona sprawa kredytów, udzielanych lekkomyślnie przez Zimę. — z powodu jego śmierci poda tylko pobieżnie obraz takowych. Na wekslach kaucyjnych jest 447 599 zł. nie pokrytych, na dobrach 431.049 zł., weksle zadawnione 126.920 zł.

Następnie odczytano odezwę namiestnictwa, prostującą twierdzenie p. Smolki, jakoby władza ta zakazała udzielania kredytu na skrypta stowarzyszeniom zarobkowym i gospodarczym. Takiego zarządzenia namiestnictwo nigdy nie wydało.

Odczytano następnie memorjał radcy Kleeberga. Uwagi p. Kleeberga dotyczą lat 1893—5 i dotyczą nieprawidłowości, jakie zauważył. W roku 1895 podnosi p. Kleeberg z naciskiem, że Zima działa bez wszelkiej kontroli, a dyrektor naczelny i drugi dyrektor wcale się do jego gospodarstwa nie mięszają. Wszelkie polecenia namiestnictwa są ignorowane.

Zauważa wreszcie p. Kleeberg, „że należałoby zarządzić dokładne a niespodziewane szkontrum przez odpowiednie siły fachowe. Szkontrum takie wykryje wszystkie nieporządki i braki i na podstawie tych danych będzie można *modo imperativo* przeprowadzić potrzebne zmiany".

Dr. Aszkenazy zażądał odczytania protokołu z walnego zgromadzenia Kasy z marca 1898 r. Z protokołu tego wynika, że na odnośną interpelację radcy namiestnictwa p. Stanowskiego odpowiedział Zima, że przedłożony bilans jest wiernym obrazem stanu Kasy, jest jak się wyraził „formalną spowiedzią". Poparł to twierdzenie Zimy p. Gubrynowicz, dowodził, że księgi są prowadzone nadzwyczaj ściśle i szczegółowo, że komisja szkontrująca, której jest członkiem, znalazła wszystko w porządku i wniósł udzielenie dyrekcji absolutorjum. To samo przekonanie wyraził członek komisji rewizyjnej hr. Jerzy Borkowski i zakończył tem, iż księgi Kasy i zamknięcia rachunkowe są aż wzorowo prowadzone, iż mogłyby służyć za wzór innym instytucjom finansowym.

Odczytano jeszcze odezwę krajowej dyrekcji skarbu w kwestji opodatkowania weksli i że nie istnieją żadne pożyczki lub lokacje na weksle, od którychby się nie płaciło podatku, poczem przystąpiono do przesłuchania dra Wiktora Opolskiego. Świadek ten zeznaje, że p. Szczepanowski jest jego pacjentem od grudnia 1898 r. i chory jest na wadę serca od lat kilku. Stan jego zdrowia stał się jednak w ostatnich czasach groźnym do tego stopnia, że zalecił choremu jak największy spokój. Przyplątały się nadto inne ciężkie objawy, które dr. Opolski szczegółowo opisuje. Pod wpływem tych ciężkich cierpień, a wreszcie i morfiny, która jedynie jako tako bole chorego łagodzi, mógł zatem p. Szczepanowski niejedno mówić i niejedno zdziałać prawie bezwiednie. Dr. Opolski ma tu na myśli podpisanie owego listu w sprawie konta Liliena, i dodaje, że nietylko w styczniu b. r. ale i na dłuższy czas przed tem, p. Szczepanowski nie mógł się zajmować interesami.

Po tem *parere* dr. Opolskiego, p. Szczepanowski udowadnia na podstawie swoich ksiąg rachunkowych, że wysokość jego długu w kasie, jaką pierwotnie podał, jest rzeczywista. Co do tych ksiąg znawcy nie wydali jeszcze ostatecznego orzeczenia, przyznali jednak, że są wiarygodne i nie dorywczo lub na prędce pisane. Na tem zakończono rozprawę o godzinie 7 m. 45. Następne posiedzenie dzisiaj o 8 rano.

* * *

Lwów 31 października.

Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się po godzinie 8 przesłuchaniem radcy dworu dra Antoniego Jegermana. Świadek powołany został przez namiestnika w dniu 28 stycznia do zbadania stanu Kasy wspólnie z drem Zgórskim i drem Skałkowskim. Pierwsze szkontrum odbyło się pobieżnie, lecz spostrzeżono niezwykłą wysokość długu Szczepanowskiego i wiele innych nieprawidłowości. Przekonano się również, że wówczas cały fundusz rezerwowy był już zastawiony. Jednem słowem, znaleziono stan Kasy tego rodzaju, że gdyby run był potrwał jeszcze 14 dni, byłaby się Kasa stała niewypłacalną. Akcja rządowa okazała się więc zbawienną i dlatego świadek odpiera zarzut uczyniony przez p. Szayera, że akcja namiestnictwa przyczyniła się więcej do zaniepokojenia opinji, aniżeli do przyniesienia jakiej pomocy. Wyraża też świadek żal do p. Szayera, iż nie podał innego lepszego środka ratunkowego.

Komisarstwo rządowe objął świadek 1 lutego b. r. i zaraz usunął Zimę tymczasowo nieurzędownie. Zasuspendowanie jego formalne nastąpiło dopiero, gdy się dowiedziano, że ktoś nocami po Kasie chodzi i skonstatowano wydarcie z ksiąg kilku kartek.

Co do stanu funduszowego Kasy, to przedstawiał się on bardzo smutnie. Brak gotówki dawał się dotkliwie odczuwać i zachodziły ogromne trudności w dostaniu jej. O reeskoncie weksli nie można było myśleć, tak stan portefelu był lichy — przenoszenie zaś pożyczek hipotecznych na inne banki, zbyt wieleby czasu wymagało. Bank austro-węgierski przyrzekł był wprawdzie pomoc, ale się w ostatniej chwili cofnął.

Świadek zapytany, jak się zapatruje na sprawę Wędrychowskiego, odpowiada, że nie będąc fachowym, nie może wyrazić swego zdania. Sądzi tylko, że gdy podjęcie depozytu nie mogło nastąpić bez wiedzy Zimy, stał się on przez to zależnym od niego i nie mógł stać skutecznie na straży interesów Kasy, jak to było jego obowiązkiem.

Dr. Alfred Zgórski, dyrektor banku krajowego, wyraża przekonanie, że Kasa nie była niewypłacalną w ścisłem tego słowa znaczeniu. Chwilowe bowiem zachwianie się jej nie można nazywać bankructwem. Run, który nie był zresztą pierwszym, a mógł być i nie ostatnim, sprowadził stan, który wymagał zdaniem świadka, nadzwyczajnej pomocy rządu, a w pierwszym rzędzie kraju. Dowodem tego, że na wiadomość o gwarancji kraju wypowiedzenia ustały, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Wydatną była także pomoc Banku krajowego, Banku kredytowego, który wykupił prawie cały swój dług, wreszcie stowarzyszeń, które pospłacały w całości swoje zobowiązania.

Zapytany, jak ocenia straty Kasy, oświadcza dr. Zgórski, że większą część funduszu rezerwowego uważa jako bezpowrotnie straconą. Co do portfelu, to nie co do jego wysokości możnaby teorytyczny czynić zarzut, ale co do tego, że przy tak dużym portfelu, taka mała była liczba klijentów, a i ci nie przedstawiali dostatecznej rękojmi.

W kwestji buchalterji jest świadek zdania, że kierownik tego działu powinien postępować wedle swego sumienia i ogólnych prawideł kupieckich. Zdarzyć się może, iż chwilowo jakiś szczegół nie powinien być znany ogółowi urzędników, lecz w takim razie powinien buchalter żądać pisemnego polecenia, lub w danym razie zawiadomić o tem komisję rewizyjną. Nie sądzi jednak, aby w instytucji tego rodzaju, jak Kasa oszczędności, fakt taki mógł się zdarzyć.

Na zapytanie, czy wskutek runu nie ucierpiał nasz kredyt w świecie handlowym, odpowiada dr. Zgórski, że niewątpliwie tak, chociaż Kasa bezpośrednio do tego się nie przyczyniła. Mówiono, że Kasa popiera przemysł i rzemiosła, tymczasem wielkie fundusze szły na zupełnie innego rodzaju kredyty. Przemysł więc i rzemiosła nie mogły przez Kasę wiele stracić. Jest źle, ale z innych powodów, jak szalone podrożenie pieniędzy, fatalne stosunki polityczne i t. p...

Za granicą świat finansowy zapatruje się daleko trzeźwiej na tę całą katastrofę, aniżeli my tutaj. Jeden z wybitnych dziennikarzy wiedeńskich, któremu świadek czynił wyrzuty, iż prasa wiedeńska podkopuje kredyt Galicji, rzekł na to: „Co pan chcesz, my tu i dziesiątej części tego nie piszemy, co się u was pisze". Pewien zaś finansista, zapytany przez dra Zgórskiego, czy się nie boi robić tu interesów, odparł: „Nein, denn so viel Lärm, wie bei der gal. Sparcasse, hat mann nicht einmal beim Falle Baring (miljonowy krach angielskiego bankiera) gemacht".

Zapytany przez dr. Lisiewicza o depozyt Fuhrmanowej, opowiada świadek, że trudności w wydaniu jej depozytu, czyniono na polecenie komisarza rządowego.

Z zeznań p. Ludwika Stachiewicza, prokurzysty Banku kraj., który od stycznia do kwietnia pełnił funkcje kierownika działu kasowego w Kasie oszcz., wynika, że nie mógł się u Zimy doprosić żadnych informacyj. Zastał na 60.000 zł. weksli protestowanych, a nie zaskarżonych. Nadto Zielecki przyniósł mu takichże weksli na 160.000 zł. z biurka Zimy. Weksle te są jednak wykazane w stanie czynnym, nie może więc świadek sądzić, aby miały związek z kwotą 150.000 zł. pobraną przez Zimę z funduszu rezerwowego. Przyznaje natomiast, że część takich weksli została spłacona.

Zeznaje następnie p. Antym Nikorowicz, obecny dyrektor Kasy oszcz. Zapytany, jak przewidziane straty obecnie się przedstawiają, oświadcza p. Nikorowicz, że stan się polepszył i że straty będą prawdopodobnie mniejsze, aniżeli pierwotnie przypuszczano. Dotychczas odpisano weksli 151.610 zł. Zaskarżono weksli na 570 000 zł., z tych 147.000 zł. zupełnie dobrych. Z reszty 350.000 zł., połowa będzie prawdopobnie stracona. Bez żadnej wartości jest weksli na 57.000 zł.

W ogólnej sumie tych weksli, jest 420.000 zł. kaucyjnych.

Dług Wędrychowskiego wynosi 45.000 zł. w wekslach niepokrytych. Pozycje Karpińskiego i towarzyszy wzięto do wątpliwych, a wynoszą w wekslach około 200.000 zł. Majątki ich są w sekwestrze, a cała sprawa w zawieszeniu. Z długów pp. Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego odpisano w bilansie za rok ostatni dwa miljony, bo skrypt pp. Wolskiego i Odrzywolskiego opiewa tylko na pięć miljonów.

Przew.: Panowie ci mówili tu jednak, że gotowi są dać gwarancję na cały dług Szczepanowskiego?

Świadek: Zapewne, lecz w bilansie nie można tego uwzględnić bez odpowiedniego dokumentu. Z tego zaś, co Kasa dotychczas dostała z przedsiębiorstw pp. W. i O. nie można dokładnych wniosków wysnuwać jakie zwroty dadzą się osiągnąć. Świadek badał księgi pp. W. i O., lecz nie wyniósł stąd dokładnego wyobrażenia o możliwych dochodach z ich przedsiębiorstw. Za jedyną podstawę możnaby uważać ofertę wiedeńskiego Bankvereinu, w której dochody brutto obliczone są na 979.000 zł. przyczem wydatki wynoszą 486.500 zł. tak, że czysty dochód wynosiłby 493.500 zł.

Dodać tu należy, że od czasu runu, pretensja Kasy urosła przez spłacenie długów pp. Wolskiemu i Odrzywolskiemu w kwocie 1,106 000 zł. Cała dziś pretensja Kasy wynosi faktycznie 8 358.000 zł., od której 5% rocznie 417.000 zł., przyczem zauważyć należy, że stopa procentowa znacznie dziś wyżej stoi.

Na zapytanie, czy dochody się zwiększą po wprowadzeniu cła ochronnego od nafty, odpowada świadek, że jestto możliwe, ale dopiero w przyszłości, bo sprzedano po cenach dzisiejszych wszystką ropę, jaką się wyprodnkuje do kwietnia roku przyszłego. Z resztą Bankvereiu uwzględnił to podwyższenie ceny ropy w swoim obliczeniu, przyjmując, jako czysty stąd dochód 288.000 zł.

Wyjaśnia dalej p. Nikorowicz, że sprzedać Schodnicę ma jedynie prawo marszałek hr. Badeni, jako mąż zaufania pp. Wolskiego i Odrzywolskiego, który jednak oświadczył, że nie uczyni tego bez porozumienia się z Kasą oszczędności. Obowiązkiem zaś Kasy jest dążyć do sprzedaży, bo statut nie pozwala jej trudnić się interesami tego rodzaju. Osobiście jest świadek zdania, że gdyby można osiągnąć za te kopalnie pewną cenę, to nie wolnoby było Kasie odrzucić takowej. Powolna amortyzacja, według planu pp. Wolskiego i Odrzywolskiego trwałaby przeszło lat 20, a przez ten czas kopalnie mogą się wyczerpać.

Na ten temat wywiązała się dłuższa dyskusja pomiędzy pp. Nikorowiczem, Wolskim, Odrzywolskim, radcą Górskim i drem Grekiem, poczem prokurator rozszerzył oskarżenie co do Szczepanowskiego w kierunku lekkomyślnej krydy, a to na tej podstawie, że Szczepanowski, jak sam przyznał, w r. 1895 wiedział już o swojej ruinie, a mimo to zezwolił na dalsze zaciąganie długów w Kasie oszczędności.

Koniec posiedzenia o godz. 3, następne we czwartek o godz. 8 rano.

OSTATNIE WIADOMOŚCI I ROZMAITOŚCI.

„Gwiazda" przemyska obchodzić będzie dnia 12 bm. 30-tą rocznicę swego istnienia. W programie obchodu, który się z powodu tej rocznicy odbędzie, jest proponowany zjazd delegatów wszystkich „Gwiazd" galicyjskich, celem narady o utworzeniu Związku tych stowarzyszeń, na wzór Związku sokolego

Wypadki na kolejach w Królestwie stały się niemal zjawiskiem powszedniem. 28 października zdarzył się nowy wypadek na linji kolejowej terespolskiej pomiędzy stacjami Białą a Międzyrzeczem. Wskutek nieostrożności pasażerów wszczął się w jednym z wagonów drugiej klasy gwałtowny pożar a równocześnie powstał popłoch pomiędzy zbudzonymi ze snu pasażerami. Cięższym poparzeniom uległy dwie kobiety i dwaj mężczyźni, ogólna zaś liczba podróżnych, którzy ponieśli lżejsze poparzenia i straty, wynosić ma 8 osób. Powód pożaru, wybuchłego w nocy, był następujący: Jeden z podróżnych, którego nazwiska na razie nie stwierdzono, upuścił, czy też w inny sposób stłukł butelkę, zawierającą jakiś płyn o silnej woni. Woń ta zapełniła niebawem cały przedział, działając tak silnie, iż najbliżsi sąsiedzi podróżnego przebudzili się i zaczęli badać, skąd się ów zapach wydobywa. W tym celu jakiś oficer artylerji, pomimo ostrzeżeń innych podróżnych, zapalił fajkę i zbliżył ją do rozlanego płynu. W mgnieniu oka wybuchnął płomień tak gwałtowny, iż podróżni zaledwie zdołali ujść z życiem, a dwie wyżej wymienione podróżne wyniósł z wagonu konduktor Isaaków. Jedną z poparzonych jest 76-letnia matka śpiewaczki operetkowej p. Czosnowskiej, drugą panna Marja Kalinowska.

Buty podrożeją!... Taką oto wiadomość przyniosły nam dzienniki niemieckie i to przed samą zimą. W hotelu wiedeńskim „Savoy" odbyło się dnia 22 b. m. zgromadzenie wszystkich prawie fabrykantów obuwia dolnej i górnej Austrji i to większych i mniejszych. Na zgromadzeniu uchwalono stanowczo podwyższyć dotychczasowe ceny obuwia, wyrabianego tak hurtem we fabrykach, jak i pojedynczo u mniejszych majstrów. Podwyższenie to wyniesie 10—15 prct. więcej, niż ceny dotychczasowe. Jako motyw proponowanego podrożenia obuwia podaje zgromadzenie równomierne podrożenie skóry. Podrożenie to ma przyczynę w tem, że obecnie i Ameryka rozpoczyna na wielką skalę fabrykację obuwia i z tego powodu większego daleko zapasu skóry potrzebuje, aniżeli dotąd.

Z Antwerpji donoszą o strasznym wypadku, jaki się tam w ostatnich dniach zdarzył. Trzynastoletni synek zamożnego przemysłowca Nellena, powróciwszy ze szkoły, począł uskarżać się na silny ból głowy i nudności. Rodzice, sprawdziwszy gorączkę u dziecka, zawezwali lekarza, który nie postawił na razie stanowczej djagnozy choroby, lecz przy powtórnej wizycie swej zapytał rodziców, czy niema w domu psa i czy ten nie ugryzł dziecka. Chłopiec, badany przez rodziców i lekarza, opowiedział, iż rzeczywiście przed trzema tygodniami ukąszony został przez psa, należącego do jednego z sąsiadów, lecz nie uskarżał się, gdyż ranka nie dokuczała mu wcale. Lekarz oświadczył wtedy rodzicom, iż nie ma nadziei uratowania chłopca, gdyż choroba tegoż jest rozwiniętym już wodowstrętem. Choroba przybrała następnie wszystkie cechy straszliwej wścieklizny i musiano nałożyć nieszczęśliwemu chłopcu kaftan bezpieczeństwa, a pomiędzy zęby wstawiono mu i umocowano kawałek drzewa, aby sobie języka nie odgryzł. Okropne męczarnie dziecka skończą się z chwilą jego śmierci, której lekarze oczekują niebawem, wobec objawiającego się już porażenia paralitycznego, będącego ostatniem stadjum wodowstrętu. Oprócz tego pies pokąsał jeszcze pięcioletnie dziecko ajenta policyjnego, który udał się natychmiast do Lille, aby szukać tam ratunku w instytucie Pasteura.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 31 październ. Zamknięcie giełdy godz. 3 min. 40 Akcje austr. Zakł. kredyt. 370·—, Akcje węg. Zakł. kred. 372·—, Akcje Anglobanku 150·50, Akcje Unionbanku 306·25, Akcje Laenderbanku 337·25, Akcje Bankvereinu 270·—, Akcje Bodencredit 464·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 332·75, Akcje kolei południowej 71·50, Akcje tramwajowe 429·—, Akcje kol. Elbethal 251·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej 282·—, Akcje alpiny 263·75 Akcje Rima Muranji 334·50, Akcje praskiego Tow. żel. 1370·—, Akcje fabryki broni 194·50, Akcje tureckie tytoniow. 132·—. Oblig. węg. indem. 94·—, Renta majowa 99·55, Austr. renta koronowa 99·50, Węg. renta koronowa 95·25. 5% listy Tow. kred. ziem. 92·20, 4% listy Banku kraj. 96·—, 4½% listy Banku kraj. 99·70, 4% listy Banku hipot. 94·—, 4½% listy Banku hipot. 98·—, 5% listy Banku hipot. 110·—, 4% Gal. oblig. propinac. 95·80, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 94·—, 4% Pożyczka m. Lwowa 92·50, Losy tureckie 58·20. Marki 59·—, Ruble 127·⅜.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 31 października 1899 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. F. Horodyski z Trybuchowic. Hauslich z Wiednia. M. Regenstreif z Husiatyna. S. Grabowski z Gdańska. B. Scrobalowa z Radenki. Dr. K. Kirchmayer z Krakowa. J. Haberfeld z Oświęcima. J. Korn z Białej. H. Flament z Paryża. L. Halscy z Londynu. B. Knol z Podola ros. F. Krusche z Pozoritta. K. Drechsler z Wiednia. A. Garapich z Zagórzan. M. Goldstern z Wiednia.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach zakład artyst.-litograficzny. **Antoni Przyszlak** we Lwowie, ul. Lindego 4.

Biuro wywiadowcze Józefa Bickle przeniesione zostało z Batorego na **Akademicką 14** parter, poleca jak najsumienniej oficjalistów prywatnych, oraz wszelką służbę z dobremi świadectwami i rekomendacjami.

Do sprzedania w każdym czasie posiadłość ziemska (folwark rustykalny) 9 morg. ziemi ¾ m. sadu dobrego. 3 kilometry od Chyrowa, 3½ od stacji Dobromil szosą. Dom mieszkalny 4 pokoje, kuchnia, schowek, piwnica murowana, stodoła z kurnikiem na sto sztuk drobiu murowana. Spichlerz, drewutnia i schowek z drzewa; dom i szpichlerz pod gontem. Budynki nowe. Wszystko ogrodzone. Bez długu. Adres Redakcja „Dziennika polskiego“ A. B.

Dwie tercjarki inteligentne, przyjmą umieszczenie z wdzięcznością przy szpitalu do pielęgnowania chorych lub przy ochronce małych dzieci. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: A. B. poste restante w Osieku koło Żmigroda ost. p. Osiek.

KASY ogniotrwałe „S. Wertheimera“ we wszystkich wielkościach. Kasetki werth. na pieniądze i dokumenta po zł 4·—, 5·—, 6·—, 7·—, 8·—, 10·—, 12·— poleca

PIOTR CHRZĄSTOWSKI

handel żelazny we Lwowie pl. Kapitulny 1 (naprzeciw katedry)
Filja: **Tarnopol** plac Sobieskiego.

Masło deserowe, najlepsze, rozsyła codziennie świeże w paczkach 5-cio kilowych netto 9 funtów za złr. 4·50, oraz najlepszy ser stołowy 9 funtów za złr. 2. — Franko za pobraniem z gwarancją najlepszej usługi **Marja Laubowa w Brzesku**. 1013

Rydze kiszone baryłeczki 5 klg. franco wysyła za 2 zł. **Juljan Markowski Uście ruskie**. 1010

Śliwki, powidła bośniackie przecierane, słodkie jak konfitura, Mąkę suchą węgierską poleca jedynie Handel **Władysława Bażanta** ulica Halicka l. 3.

Znakomity koniak francuski, kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flaszka 3·50, pół flaszki 1·80, ćwierć flaszki 1 zł. Do nabycia tylko w Handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie ul. **Batorego l. 2.**

65 ct. pół kilo **KAWY** niezrównanej dobroci aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w **handlu Leonarda Soleckiego** Lwów, **Batorego 2.** — 5-kilowe woreczki franco wysyłam do wszystkich miejscowości. 1010

C. k. Dyrekcja kolei państwowych.

L. 61622/V.

W obrębie c. k. Dyrekcji kolei państw. w Pradze otwarto w dniu 26 września b. r. **koleį lokalną Hermanmestec-Borohradek** z rozgałęzieniem Hrochowteinitz-Chrast ze stacjami: Hermanmestec, Bil-n Chrudim miasto, Auretitz, Hrochowteinitz, Morawan, Roweń, Holitz, Borohradek, Rositz-Seslavek i Chrast miasto dla ruchu ogólnego (z wyjątkiem przewozu materyj wybuchowych) stacjami Chrudim i Chrast dla ruchu osobowego i pakunkowego, przystankami Kleschitz, Rozhovitz, Wejwanowitz, Boritz, Platenitz, Stary Holitz i Chraschitz dla ruchu osobowego i ograniczonego pakunkowego, oraz z przystankami Markovitz, Trauendorf, i Skaltz dla ruchu towarowego w całych ładunkach wozowych.

Bilety jazdy dla podróżnych wsiadających na przystankach wydawane będą przez konduktorów.

BROWAR PAROWY

w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacja kolei państw.)

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie”

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie” jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silnie importowane piwo z Monachjum i Kulmbach-

„Piwo Bawarskie”

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu. 92 1—6

„Piwo Bawarskie”

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie”** uskutecznia zamówienia wyłącznie browar **w Trzcinicy**, a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane,

Równocześnie poleca browar dobrej jakości

piwo marcowe i eksportowe.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Ochronna marka:
Kotwica.
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze, uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka dom[illegible]o** należy zawsze [illegible]ć tylko w **butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką „**Kotwicą**“ z apteki **Richtera** i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako **wyrób oryginalny**.
Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

Podziękowanie.

Szambelan Jego c. i k. Wysokości Arcyksięcia Leopolda Salwatora.

Powszechna fabryka wyrobów asbestowych.

Jego c. i k. Wysokość Arcyksiążę Leopold Salwator jest z obuwia zaopatrzonego w podeszwy asbestowe **bardzo zadowolony**. Jego Wysokość używał tego obuwia do dłuższych przechadzek i przekonał się, że noga nie męczyła się przy tem tak, jak przy używaniu zwykłego obuwia. Posyłam tedy parę myśliwskich butów na wzór z prośbą, o sporządzenie takich samych i u tego samego szewca, lecz z podeszwami asbestowemi i o rychłe nadesłanie tychże.

Jestem pewny, że też buty myśliwskie zupełnie tak samo dobrze będą zrobione i tak samo dobrze mi się posłużą, jak poprzednie salonowe.

Agram 8 lipca 1899. KRAHL, rotmistrz.

No 2791 k. r. **Król. węg. Centralny Magazyn mundurów dla Honwedów w Budapeszcie**

Wielmożny Pan dr. Franciszek Högyes, Budapeszt
lekarz pułkowy Honwedów w stanie spoczynku.

Budapeszt 17 października 1898.

Na pańskie dnia 5 b. m. bezpośrednio do Jego Ekscelencji Pana ministra Honwedów wniesione podanie, przesełam w załączeniu Nr. 65917/VII. 1898 wydane rozporządzenie ministerstwa Honwedów. 844 1—24

Nr. 65.917/VII. **Król. węg. minister Honwedów.**

Na pańską dnia 5. października b. r. do mnie wniesioną prośbę, w której dan zapytujesz się o przedłożone, a przez żołnierzy Honwedów wypróbowane asbestowe podeszwy wkładowe, oznajmiam Mu, że do użycia przyjęte asbestowe podeszwy wkładowe z powodu swej znakomitej własności, iż wilgoć szybko i lekko wysysają, nogę dłuższy czas od potu ochraniają, przez to maszerowanie ułatwiają, a oprócz tego pojawiają się przy użyciu tych podeszew o wiele rzadziej odgniecione lub popękane nogi, przeto okazały się asbestowe podeszwy wkładowe jako celowi odpowiednie.

Budapeszt, 9 października 1898. Na rozkaz ministra LANER, jenerał.

Jego Ekscelencja p. dr. Aleksander Weckerle pisze:
Szanowny Panie Doktorze!

Obuwie zaopatrzone w podeszwy asbestowe okazało się w użyciu znakomitem. Chodzę w niem pewnie i wygodnie, a bole nóg ustały tak, że zdaniem mojem, nie będę potrzebował już w tym względzie więcej pielęgnacji lekarskiej.

Dziękując Panu za życzliwą radę, pozostaję z poważaniem

Dános 17 września 1897. ALEKSANDER WECKELER

Nie używajcie obuwia bez patentowanych wkładowych podeszw asbestowych.

Precz z wszelkiemi cierpieniami nóg!

Precz z nagniotkami, z poceniem się nóg, stwardziałościami i obrzmiałościami wszelkiego rodzaju! Precz z odmrożeniem i pieczeniem nóg!

Po krótkiem użyciu pewne usunięcie wszelkich trudności w chodzeniu u każdego, który tylko swe obuwie zaopatrzy **w hygieniczne podeszwy asbestowe dr. Högyes'a.**

Cena za parę: podwójnie grubych 1 20, pojedynczych 60, plaskowych najlepszych 40 ct., za dziecinne połowa powyższych cen.

Jak bardzo okazały się te podeszwy skutecznemi, najlepszym dowodem to, że **c. i k. wspólna, jako też kr. węg. armja Honwedów zamówiła 22.500 par**, które jej natychmiast doręczono.

Wysyłka za pobraniem pocztowem, lub poprzedniem nadesłaniem należytośc franco. — Podziękowania i wyjaśnienia gratis.

Odsprzedającym odpowiedni rabat.

Jeneralne zastępstwo i główny skład Fabryki asbestowych towarów dla Galicji i Bukowiny:

ŁOBOS i SZWABOWICZ

handel skór i wyrobów szewskich w Drohobyczu.

Do robót piłeczkowych

Drzewo jaworowe, gruszkowe, orzechowe, hebanowe, srebrna olsza,
Oprawy do piłeczek drewniane i stalowe,
Piłeczki włoskowe angielskie
Wzory włoskie do wyrzynania
Kompletne kasety i kartony z przyrządami do wyrzynania,
Kasety z narzędziami stolarskiemi, 1—7
Aparata do wypalania rysunków na drzewie
Styfty platynowe
Wyroby z drzewa do wypalania

polecają w wielkim wyborze i po cenach bardzo przystępnych

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK

Lwów, Hetmańska l. 4
(obok cukierni Wgo Grossa).

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **EUGENJI WECKERÓWNEJ**, Lwów, ul. Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 12 1—7

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam. 7

D. KÖRNER

Lwów ul. Karola Ludwika 29
(obok hotelu Belle-vue) poleca:

Koszule po złr. 1·20, 1·50, 1·75, 2, 2·25. 959 1—2
Kalesony po ct. 75, 90, 1 złr., 1·20, 1·50.
Kołnierze po 17 ct., gumowe po 15 ct.
Manszety po 27 ct. gumowe po 30 ct.
Bielizna wełniania jak: kaftaniki, koszule, kalesony po 65, 85 ct, 1 zł., 1·25, 1·40 do 2·50
Bielizna prof. Jaegera tańsza o 10 %
Skarpetki i pończochy od 20 ct.
Parasole po 75, 80, 90 ct., zł. 1 do 5.
Kalosze petersburgskie o 25% taniej.

Wysyłki dwa razy dziennie

Na żądanie ekspedycja załatwia wszelkie sprawunki bez doliczenia prowizji. (Lwów Impreza).

Dla Zarządów Dóbr!!

Oliwę do maszyn
Oliwiarki do maszyn
Pasy skórzane do maszyn
Rzemyki do szycia pasów
Śruby i nity do pasów
Pyrolinę do taniego oświetlen.
Latarnie gospodarskie na pyrolinę, oliwę i naftę
Pochodnie naftowe i smołowe
Węże konopne i gumowe
Węże spiralne i ssące
Płyty gumowe i asbestowe
Sznury i pierścienie gumowe
Szkła do wodowskazów
Dwusiarczan wapniowy
Szczotki do kadzi

polecają najtaniej 1—7

FRIEDRICH i BEACOCK

Lwów, ul. Hetmańska 4.

!!Nowość!!

W piwiarni ołomunieckiej przy ulicy Sykstuskiej 37 naprzeciw głównej poczty urządzony został 992 1—1 na sposób wiedeński **Pokój do śniadań.**

Wyciąg z cennika śniadaniowego:
Zimne przekąski od 2 ct. i wyżej — **Gorące przekąski** z jarzynką, kartoflami lub kapustą po 8 ct. a to: **wołowa, wieprzowa, cielęca, sznycelki, kiełbasa pieczona, kiełbaski w cieście** i t. d.
Codziennie odmienny spis

Z wysokiem poważaniem **Zygmunt Menasches.**

Ważne zawiadomienie!

Ponieważ tańsze kawy wkrótce podrożeją polecam kupować

Kawę moją specjalnie znakomitą równającą się w dobroci i smaku najlepszym gatunkom

za pół klgr. 65 ct. póki zapas starczy tylko

w handlu Leonarda Soleckiego

we Lwowie Batorego l. 2.

Na prowincję uskuteczniam 5-cio kilowe posyłki odwrotnie i franco **do wszystkich miejscowości.** 1007 1—5



Fabryka i skład powozów

84 **M. MICHALSKI** 1—?

we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6

wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju

powozy, wózki, tarantasy i sanie.

Wyroby czysto krajowe sprzedaje pod gwarancją.

Przyjmuje wszelkie reperacje i odnowienia powozów po umiarkowanych cenach i wykonuje w jak najkrótszym czasie.

Fabryka ta odznaczoną została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. **dyplomem honorowym.**

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż otworzyłem **we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 12**

Fabrykę cukrów deserowych, czekolady, karmelków i herbatników

pod firmą

ADOLF TERPITZ

i wykonuje takowe po cenach najniższych.

½ kilo cukr. deser. wraz z pud.	1·—	½ kilo herbatników mięszanych	—·80
„ pomadek mięszanych	—·80	„ samych czekoladek	1·20
„ „ fasonowych	—·60	„ czekoladek pralinowych	1·50
„ karmelków nadziewanych	—·50	„ owoce kandyzowane	1·20

Przyjmuje zamówienia na wszelkie wyroby cukrowe załatwiając takowe na oznaczony czas. 928 1—2

Niezbędne przy karmie wołów

Świeży transport!

Przetykacze kauczukowe.

Pompy przy wzdęciu, Trokary, hegary i klystyry dla bydła,

940 następnie: 1—7

Nożyce do strzyżenia owiec i koni

Fluid, **proszek korneuburski.**

Sól glauberska i amoniak

polecają najtaniej

FRIEDRICH i BEACOCK

Lwów ul. Hetmańska l. 4
(obok cukierni W-go Grossa).

FEINSTES PEAU D'ESPAGNE PUDER u. PARFUM VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS

Do nabycia we wszystkich Perfumerjach, Droguerjach i t. d. 1211 1-2
Jeneralny zastępca: **E. Neuhaus jun.,** Wiedeń I., Führichgasse 10, telefon 8598.

WIELKI MAGAZYN

Fabryki filcowych i słomkowych kapeluszy

LADSTÄTTERA i Synów

c. k. nadwornego dostawcy (przedtem J. Tegischera)

przeniesiony został do nowego lokalu przy ulicy Akademickiej l. 10

(gdzie się mieści Zakład kąpielowy św. Anny)

Tak jak zawsze magazyn ten zaopatrzony jest **w towary najmodniejsze i najgustowniejsze.**

Wybór największy. Zimowe kapelusze nadeszły już z Paryża.

Kapelusze do żałoby zawsze gotowe na składzie.

Skład i Pracownia Futer

BRACI LUBELSKICH

przy ulicy Wałowej l. 3 we Lwowie

Polecamy na sezon zimowy **swój świeżo sprowadzony** zapas futer, jakoteż gotowych futer **damskich i męskich**, kołnierze, zarękawki, czapki, baranice, i wiele innych a możliwych rzeczy w **zakres kuśnierstwa wchodzących.** Również utrzymujemy na składzie **wielki wybór sukna do pokrycia futra** i sprzedajemy po możliwie **najniższych cenach.** 918 1—10

Cenniki na żądanie gratis i franco.



Białko pożywne.

1 kilo Troponu ma tę samą wartość pożywną, co 5 kilo najlepszego mięsa, lub 180—200 jaj. Tropon wchodzi w ciało bezpośrednio w krew i substancje muskułów, nie wytwarzając tłuszczu. Tropon tedy przy regularnem używaniu, powoduje znaczny przybytek sił u chorych i zdrowych i może być do każdej potrawy bez szkody jej smaku domięszany. Przy bardzo niskiej cenie Troponu jest jego nabycie każdemu umożliwione.

Do nabycia przez apteki i droguerje 1422 1—8

Tropon-Werke, Mülheim-Rhein.

Generalne zastępstwo dla Austro-Węgier

M. Winkler, Wiedeń 5, Wien-Strasse 55.

we Lwowie do nabycia u Piotra Mikolascha i Sp.

Tylko **wtedy prawdziwy**, gdy trójgraniasta flaszka niżej umieszczonym napisem (czerwony i czarny druk na żółtym papierze) jest zamkniętą.

Dotąd niezrównany!!!

W. Maagera

prawdziwy, oczyszczony



DORSCH

Tran z Wątroby Miętusa

w opakowaniu prawnie ochronionem

Wilhelma Maagera

w Wiedniu. 932 1—9

Badany przez pierwsze medyczne powagi i polecany także dla dzieci **z powodu łatwej strawności**, a używany we wszystkich wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego organizmu, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, polepszenie soków, jakoteż oczyszczenie krwi. Flaszkę po 1 zł.** można dostać w składzie fabrycznym **we Wiedniu, III/3, Heumarkt, Nr. 3**, jakoteż **w bardzo wielu aptekach Austro-Węgier.**

We Lwowie u pp. Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, Jakóba Beisera, Szymona Haya aptekarzy; St. Markiewicz, A. Hübnera kupców.

Główny skład i miejsce wysyłek na monarchję austro-węgierską

W. Maager, Wien, III/3, Heumarkt, 3.

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

Józef Oser, fabryka maszyn, lejarnia żelaza i metalu w **Krems nad Dunajem**

30 wyszczególnień.

obejmuje kompletne urządzenie młynów i rekonstrukcję każdego systemu i rozmiaru, wyrabia i dostarcza:

Stoły walcowe we wszystkich wielkościach i gatunkach, z walcami z twardego żelaza i porcelany.
Francuskie kamienie młyńskie w najlepszej jakości i kompletne koła młyńskie.
Cylindry do sortowania zboża i obcinacze własnego systemu.
Trieury, „Eureka“, Tarowniki, Maszyny do mięszania mąki, Maszyny do czyszczenia kaszki, Elewatory i ślimaki transportowe, Transmisje, Wały, Lagry Selera i smarowniki pierścieniowe.
Młynki gospodarcze do obrotu ręcznego i kieratowego.

. . . **Ceny najtańsze!** . . .



Turbiny i koła wodne, Gatry, Piły cyrkularne i taśmowe, Heble do drzewa i „Traismaszyny“, Łamacze kamieni, Przyrządy do rozgniatania, do rozdrabniania rud wszelkiego rodzaju, jako to: kwarcu, bazaltu, wapienia, namułu, gipsu i t. d.
Każdy gatunek lejizny szarej i metalowej według własnych i obcych modeli i rysunków.
Sztaby do rusztów z twardego żelaza i t. d.

Cenniki bezpłatnie i opłacone!

Nadzierzgiwanie walców najszybciej i najtaniej.

Dostawa pod gwarancją! **Najkorzystniejsze warunki zapłaty!**

Maszyny do nadzierżgiwania walców i szlifowania, tudzież instalacja elektrycznego oświetlenia. Plany, kosztorysy i praktyczne wskazówki szybko i bezpłatnie. 1409 1—10

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·00	9·00	1·30*	6·10	9·55
z Podwołoczysk (główn. dw.)	3·30	8·05	2·35*	5·40	10·25
„ na Podzamcze	3·05	7·44	2·20*	5·15	10·08
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·15			
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·50*	6·20	10·10
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5·55	
z Janowa	§7·40		1·01	7·58§	9·21●
z Brzuchowic	6·50°	8·15		5·55	
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·10	8·45	2·55*	6·40	10·50, 12·50
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·15	9·35	1·55*	7·20	11·10
„ z Podzamcza	6·30	9·53	2·08*	7·42	11·32
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
do Jarosławia			5·25		
do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6.26	10·40, 12·30
do Chodorowa-Podwysok	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·10			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·10		7·10	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	3·15	6·50◆	9·10††, [illegible]
do Brzuchowic 2·51 ° n ś.	5·50*	10·10	3·26*	7·10	
do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

* Pociąg byskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.

DODATEK
do Nr. 303
„DZIENNIKA POLSKIEGO“.

„MORD RYTUALNY“

Wobec powszechnego zainteresowania się sprawą morderstwa w Polnej, sądzimy, że zasłużymy na wdzięczność naszych Czytelników, jeżeli przypomniemy jeden z najważniejszych faktów, dotyczących tej sprawy. Fakt ten wydarzył się we Lwowie, a poniższe przedstawienie rzeczy opiera się na dokumentach, o których zestawienie uprosiliśmy *Dr. Aleksandra Czołowskiego* archiwistę m. Lwowa.

Widownią niezwykłego i wyjątkowego zdarzenia w Polsce, był Lwów w roku 1759. Oto 17 lipca t. r. rozpoczęły się tu i to w katedrze łac. publiczne dysputy religijne żydów, które ogólną na się zwróciły uwagę. Spowodowali je Frankiści, sekta żydowska, tak nazwana od swego założyciela, Jakóba Franka, żyda, rodem z Korolówki na Podolu, a którego ojciec Lejba był rabinem w Czerniowcach i Bukareszcie.

W czasie pobytu w Turcyi, młody Frank, poznawszy mistyczne księgi Wschodu, a zwłaszcza naukę Sabbatejczyków, sekty założonej w XVII. w. przez żyda tureckiego Sabbataja Cebi (Szabsa Cwi), uznał się jego duchowym następcą i zaczął szerzyć jego zasady, oparte tylko na Piśmie św. i kabalistycznej księdze „Zoar“, napisanej w XIV. w. przez żyda hiszpańskiego, Mojżesza z Leonu. Znajomością tych pism, wymową, sprytem, silną wolą, działał na otoczenie, pozyskiwał słuchaczy, którzy zaczęli go tytułować „najmędrszym z żydów“. Sława jego rosła daleko, doszła i do Polski, gdzie sabbateizm, zwłaszcza na Podolu, wielu tajemnych liczył zwolenników. Zaproszony przez nich, po różnych losach w Turcyi, przybył Frank w roku 1755 najpierw do swego rodzinnego miasteczka Korolówki, potem do Iwania pod Uścieczkiem i stąd rozpoczął propagandę, która nie pozostała bez rezultatów. Od razu pozyskał licznych, jawnych zwolenników nawet wśród rabinów.

Nauka jego zbliżała judaizm do chrystyanizmu, wyrzekał się bowiem Frank zupełnie talmudu „jako pełnego błędów i bluźnierstw“, uczył, że Bóg jest jeden we trzech osobach, wierzył zatem w Trójcę św., a nadto uznawał w Chrystusie Mesyasza.

Wystąpienie i nauka Franka, wywołały wśród żydów polskich gorączkowy ruch przeciw „odszczepieńcowi“, który odważył się naruszyć uczucia i wierzenia zawarte w księgach talmudycznych. Ze wszystkich synagog posypały się uroczyste, z całą grozą wschodnią wygłaszane klątwy na kacerzy.

Prześladowani fanatycznie przez współplemieńców Frankiści, zwani urzędownie kontratalmudystami, odważyli się na zręczny krok, który zwrócił na nich ogólną uwagę i zapewnił opiekę. Oto bowiem za radą mistrza postanowili odbyć ze starowiercami czyli talmudystami publiczne dysputy. Dysputy miały dowieść błędów talmudu. Chodziło tylko o pozwolenie władz. W tym celu więc wysłali prośby do króla Augusta III. i do arcybiskupa lwowskiego Łubieńskiego, że gotowi są przyjąć chrzest po dyspucie, której domagają się „z nieprzyjaciółmi wiary św.“ nie z ubóstwa, nie z łakomstwa albo „innych jakich podejrzanych i zwyczajnych narodowi naszemu przewrotności“, ale dlatego, że mają nie mało ukrytych zwolenników, którzy gdy ich nauka będzie uznana przez najwyższą zwierzchność „wyjawią się i zbawienie pożyszczą.“ Domagali się także, by mogli osiąść w Busku lub Glinianach, bo „nie spodziewamy się, aby odtąd który z naszych miał osiadać w karczmach, przez szynki, posługę pijaństwa i wysączenie krwi chrześcjańskiej szukać chleba sobie do czego talmudystowie przywykli.“

Na prośbę tę król nie odpowiedział wcale, a arcybiskup, zostawszy w tym czasie prymasem Królestwa, opuścił Lwów i rozpatrzenie sprawy Frankistów, powierzył ks. Stefanowi Mikulskiemu, który zamianowany został administratorem archidyecezyi lwowskiej.

Nie tracąc nadziei, udali się do niego wysłańcy sekty i opowiedziawszy całą swą historyę i wszystkie swe nieszczęścia i prześladowania, oświadczyli, że przystąpienie do katolicyzmu uważają dla siebie za zbawienie i uczynią to, lecz dopiero po dyspucie „z rabinami“ nad następującymi siedmiu punktami:

„1. Proroctwa wszystkich proroków o przyjściu Mesyasza już się spełniły. 2. Mesyasz był Bóg prawdziwy, któremu imię Adonaj; ten miał ciało nasze i wedle niego cierpiał dla odkupienia i zbawienia naszego. 3. Od przyjścia Mesyasza prawdziwego ofiary i ceremonie ustały. 4. Krzyż św. jest wyrażeniem Trójcy Przenajświętszej i pieczęcią Mesyasza. 5. Każdy człowiek powinien być posłuszny zakonowi Mesyasza, bo w nim zbawienie. 6. Do wiary Mesyasza żaden przyjść nie może, tylko przez chrzest. 7. Talmud naucza, że potrzebna jest krew chrześcjańska, a kto wierzy w talmud, musi jej potrzebować“.

Administrator archidjecezyi ulegając „uprzykrzonym naleganiom“ Frankistów, zgodził się na dysputę, choć bardzo niechętnie, gdyż stawiało go to w opozycji ze zdaniem prymasa. Postawił jednak warunki, że delegaci swojem i swoich współwyznawców imieniem dadzą zapewnienie, że zaraz po dysputach chrzest przyjmą, że przed każdą pojedynczą dysputą Frankiści mają swe tezy podlegające dyspucie spisać w polskim i hebrajskim języku i te stronie przeciwnej podać, ta zaś ma na nie odpowiadać na posiedzeniu następnem; wreszcie obie strony mają swe wywody składać na ręce kanonika, wyznaczonego przez konsystorz. Frankiści przyjęli warunki.

Termin pierwszej dysputy wyznaczony został na dzień 17. lipca 1759 r. o godzinie 1 w południe w kościele archikatedralnym we Lwowie, o czem ks. Mikulski rozesłał zawiadomienia do duchowieństwa katolickiego i rabinatów. Nakazywał przytem, aby wszystkie gminy żydowskie całej archidyecezyi wysłały do Lwowa swych przedstawicieli, pod karą tysiąca talarów. Szlachta również otrzymała odpowiednie zlecenia, by żydów zmuszać do przyjazdu do Lwowa.

Wieść o dyspucie wywarła przygnębiające wrażenie na gminy żydowskie. Zatrwożeni żydzi szukali różnych środków ratunku; udali się z prośbą do prymasa i nuncjusza, by znieśli postanowienie ks. Mikulskiego. Obaj dygnitarze wyrazili administratorowi swe obawy, że dysputy mogą wywołać rozjątrzenie, lecz ten postawił na swojem, bo zresztą było już za późno, aby odwoływać.

Na dzień oznaczony musieli zjechać do Lwowa rabini i przybyło ich około czterdziestu. Z samej archidyecezji lwowskiej było ich trzydziestu, reszta z różnych stron Polski. Na mowców wybrali: Chaima Kohena Rapaporta, rabina lwowskiego i zaciętego wroga Frankistów, następnie Beera z Jazłowca, syndyka gmin podolskich, Dawida, rabina ze Stanisławowa i Izraela z Międzyboża, cudotwórcę, cadyka i rabina z Rozdołu, gdzie jako Baal-Szem założył sektę Chassydów.

Ze strony Frankistów przybyło z początku tylko trzynastu przedstawicieli „uczonych i znających język polski“, wśród których najwybitniejszymi byli Jehuda ben Nosen Krysa, niegdyś rabin w Nadwórnie, „przodujący innym mądrością“, Salomon ben Eljasz Szor, syn rabina z Rohatyna i Nachman Szmujłowicz, rabin z Buska. Sam Frank pozostał na razie w okolicy Kamieńca podolskiego.

W przeddzień dysputy rabini żydowscy z Rapaportem na czele złożyli wizytę ks. Mikulskiemu; to samo też zrobili i Frankiści.

Dnia następnego 17 lipca ruch niezwykły zapanował w całem mieście. Tłumy ciekawych dążyły do katedry, którą otaczały warty garnizonu lwowskiego i pilnowały porządku. Dla wchodzących ustanowiono bilety wejścia, za które pobierano „szóstak bity“ z przeznaczeniem całego dochodu na potrzeby ubogich Frankistów.

Mnóstwo prałatów, kanoników i innych dygnitarzy zapełniło kościół. Każdy z lwowskich klasztorów przysłał obowiązkowo czterech przedstawicieli.

W pośrodku kościoła w dwóch rzędach krzeseł ustawionych „w cyrkuł“ zajęli miejsca teologowie, dygnitarze duchowni, „znaczniejsi goście i dystyngowańsze damy“. Wielu dostojników koronnych przybyło umyślnie, by być świadkiem niezwykłego faktu. W ławkach po lewej stronie nawy zasiedli rabini z wyrazem pewnej trwogi na twarzy; na prawo Frankiści. Na krześle wzniesionem „na dwa gradusy“ przewodniczył w fioletach sam administrator ks. Mikulski, obok kanclerz konsystorski przy osobnym stoliku spisywał protokół. Wokoło rzesze mieszczaństwa, katolickiego ludu i żydowskiego gminu szczelnie zapełniły kościół. Oczy wszystkich zwracały się na wrogie sobie strony.

Posiedzenie zaczęło się o 2 godzinie gorącą przemową ks. Mikulskiego, w której wyłożył powody dysputy i zakończył pochwałą dla jej rzeczników — kontratalmudystów.

Badacze życia Franka i jego sekty krótko tylko wspominają o przebiegu lwowskiej dysputy, nie wdając się w jej szczegóły. Nie mamy również zamiaru przedstawiać tu wszystkich jej faz, mianowicie co do pierwszych sześciu punktów. Dość wspomnieć, że Frankiści wspierani wiedzą teologów, przytaczali na każdy z nich dowody z niemałą erudycją, zaczerpniętą z Pisma św., z ksiąg talmudycznych i z księgi Zoar. Rozbierano szczegółowo każdą z tez. Rabini bronili się jak mogli i umieli. Nie brakło chwil ożywionych i charakterystycznych, lecz wogóle dysputy przeładowane niezliczonymi cytatami z obu stron i wzajemnemi subtelnemi kwestjami — oddziaływały nużąco na słuchaczów.

Na dziesięciu posiedzeniach załatwiono się z pierwszemi sześciu tezami. Pozostała tylko teza siódma, że *„talmud naucza, że potrzebna jest krew chrześciańska, a kto wierzy w talmud, musi jej potrzebować“.*

Był to niewątpliwie punkt ciężkości całej dysputy, najważniejszy i największy wogóle budzący interes, tembardziej, że od wieków niepokojona tą sprawą opinia szerokich warstw, zostawała właśnie pod wrażeniem niedawnego faktu, który zdarzył się w Żytomierzu na Wołyniu w r. 1753. Oto sąd tamtejszy kazał uwięzić 25 żydów pod zarzutem, że roku wspomnianego „w sam wielki piątek, złapawszy dziecię półczwarta roku mające imieniem Stefana Studzieńskiego, syna Adama i Ewy Studzieńskich, w wielką sobotę po sabacie zgromadzeni, okrutnie zamordowali, z każdej żyły i junktury krew wypuszczając przez kłócie“. „Po uczynionej pilnie inkwizycyi“ zbrodnię „prawnie dowiedziono“ i wydano wyrok, mocą którego „z jedenastu żydów żywcem pasy darto, a potem ćwiertowano, trzynastu chrzest św. przyjąwszy, ścięci byli, jeden zaś mniej winny dla świadectwa innym talmudystom przy życiu zachowany został, chrzest św. przyjąwszy“.

Ryciny i obrazy przedstawiające zamordowanego chłopca w całej postaci, z licznemi ranami na ciele, rozrzucono po całej Polsce i do dziś nie rzadko można je jeszcze spotkać po kościołach i w różnych zbiorach.

Wobec rozbudzonych namiętności, z wielką ciekawością oczekiwano niecierpliwie dnia, w którym dalsza miała się odbyć dysputa, zwłaszcza, że na nią przybył do Lwowa sam Frank.

Otaczały go tłumy zwolenników z żonami i dziećmi. Wjeżdżał do miasta (25 sierpnia) w karecie poszóstnej, jakby jaki książę wschodni, ubrany w strój turecki. Obok karety postępowało dwunastu jezdnych, a z tyłu ciągnął się długi szereg wozów i bryk, pełnych jego zwolenników.

Ruszył się lud z miasta na przedmieście oglądać to dziwne widowisko. Żydzi lwowscy natomiast kryli się po domach i zaułkach, obawiając się wzroku cudotwórcy, który ich zdaniem, „czarował i ubezwładniał patrzących nań“.

Dzień 26. sierpnia przeznaczono na odbycie jedenastej dysputy nad ową siódmą tezą Frankistów. Rabini jednak „obawiając się jej najwięcej“ i słusznie, prosili o zwłokę, która „dla różnych wykrętów“ przedłużyła się do poniedziałku 10 września.

W porządku, jak na poprzednich dysputach, zebrano się i w dniu tym, z tą tylko różnicą, że przybyło kilkuset Frankistów ze swym mistrzem na czele, a nadto wielu wybitnych żydów z różnych synagog. Natłok ciekawych panował taki, że obszerny kościół archikatedralny nie był wstanie pomieścić wszystkich w swych murach.

O godzinie 2 administrator ks. Mikulski zagaił zebranie i wezwał Frankistów, aby przytoczyli dowody na siódmą tezę.

Powstał na to tłumacz Frankistów, niejaki Moliwda-Kossakowski i ich imieniem w te słowa odezwał się po polsku:

„Żądanie krwi chrześciańskiej od pospólstwa talmudystów nie tylko w Królestwie Polskiem, ale i w cudzych krajach jest jawne, wiele bowiem historyi minąwszy w cudzych państwach, tu się w Polsce i Litwie zdarzyło, że talmudystowie niewinną krew chrześciańską okrutnie wylali i za ten bezbożny uczynek przekonani, w różne czasy dekretami na śmierć osądzeni, zawsze jednak statecznie zapierając się, chcieli się przed światem oczyścić, że to na nich niewinnie chrześcianie wkładają, powiadają“.

„My jednak Boga wszystko widzącego, mającego przyjść sądzić żywych i umarłych, wziąwszy na świadectwo, nie ze złości albo zemsty na onych, ale z miłości Wiary świętej, którą przyjmujemy, tę złość onych talmudystów wydajem światu całemu do wiadomości, bośmy się i sami w młodości naszej u onych tego uczyli“.

Te same słowa, będące zarazem przysięgą, powtórzył po hebrajsku Jehuda ben Nosen Krysa, i w tymże języku powtarzał wszystkie następne dowody Moliwdy i pokazywał w talmudzie, cytowane przezeń ustępy.

W dowodach owych niejedno może wyda się niejasnem lub naciągniętem, lecz sam fakt, że tu po raz pierwszy z podobnymi dowodami, zaczerpniętymi z talmudu, wystąpili gremialnie i publicznie żydzi przeciw żydom, rabini przeciw rabinom, czyni całą lwowską dysputę nad „mordem rytualnym“ tem charakterystyczniejszą i godną uwagi.

Nie wchodząc zupełnie w istotną wartość tych dowodów — przedstawiamy rzecz tak jak podają źródła współczesne, przytaczając miejsca charakterystyczne dosłownie, rozwlekłe zaś w streszczeniu.

Dowody na poparcie swego twierdzenia przynieśli Frankiści na piśmie zebrane. Czytał je tłumacz Moliwda wśród głębokiej ciszy obecnych, a były one następujące:

Księga talmudu zwana *Aurech Chaim Megine Erec* t. j. *Ścieżka żyjących, obrona ziemi*, której autorem jest rabin Dawid, mówi fol. 242 rozdz. 412; *Micwe lachzeur acher jain udym zeycher leydam*, co znaczy: *przykaż* (rabinie) *starać się o wino czerwone, pamiątkę krwi.*

Zaraz potem ten sam autor dodaje: *Od reymes leudym zeycher leydam szeochoiu pare szoychet benay Isruel* t. j. *jeszcze mrugam ci dlaczego pamiątka czerwonej krwi, bo Farao rznął dzieci Izraelitów.* Niżej zaś następuje zdanie: *Wayhuidne nimneu milayikach jain udym mipney eliloys szeykurym*, co znaczy: *a teraz opuszczone zażywanie czerwonego wina gdyż fałszywe napaści są.*

Tekstami przytoczonymi udowadniali Frankiści, że talmud domaga się krwi chrześciańskiej, gdyż słowa *jain udym* „rabinowie sekret trzymający tłumaczą *wino czerwone*“, tymczasem w hebrajskiem piśmie temi samemi literami (aleph, dalet, wow, men) pisze się tak słowo *udym* t. j. *czerwony*, jak i słowo *edym* t. j. według ks. talmudu Rambam fol. 55 — ten, który pierwszy dzień czyli niedzielę święci, a zatem *chrześcianin.* Oba słowa różnią się tylko u spodu pierwszej litery (aleph) kropkami czyli akcentami, zwanemi *sygiel* i *kumec*, dla których kropek raz czyta się *udym* to znowu *edym.* „Trzeba zaś wiedzieć, że talmud księga Aurech Chaim Megine Erec, w której jest rozkaz dla rabinów, aby się starali o czerwone wino na Wielkanoc dwa te słowa podaje bez żadnych kropek, przez co te dwa hebrajskie słowa są obojętne. Wolno je rabinom tłumaczyć przed pospólstwem *jain udym* t. j. *wino czerwone* a u siebie rozumieć *jain edym* t. j. *krew chrześciańska* pod allegoryą wina“.

Twierdzi autor wspomnianej księgi talmudu, dowodzili Frankiści, że owo niby „czerwone wino“ ma być „pamiątką krwi“. Niech nam powiedzą talmudyści, jakiej krwi pamiątką? Jeśli powiedzą, że to jest pamiątka krwi, która była między dziesięciu plagami najpierwszą, czemu nie robią pamiątki wszystkich plag? Jeżeli zaś odpowiedzą nam przytoczonemi słowami rabina Dawida, autora tej księgi: *jeszcze ci mrugam dlaczego czerwonej krwi pamiątka, bo Farao rznął dzieci Izraelitów* — niech nam pokażą, gdzie to w Biblii napisano, że Farao rznął dzieci Izraelitów? Niech nam odpowiedzą dlaczego ten autor tak subtelnie pisze *jeszcze ci mrugam.* Na co to mruganie? Widocznie, aby był sekret przy rabinach, a pospólstwo, aby rozumiało, że to znaczy czerwone wino. Dlatego to i wymieniony rabin Dawid pisze *od reymez* t. j. *jeszcze ci mrugam*, czyli sekretnie nadmieniam, abyś się sam domyślał czego chcę po tobie takowem oka ruszaniem, że słowo owo rabinowie nie za wino czerwone, ale za krew brać i rozumieć mają i jak Farao (czego lubo nie było) żydowskie, tak oni chrześciańskie dzieci zabijać powinni. Inaczej jaśniejby i głośno mówiłby o przyczynach tej ceremonii“.

„Dlatego też wyrażono w księdze owej, że *teraz są napaści*, aby tę rzecz robić sekretnie. Gdyby bowiem nic innego nie znaczyło to słowo tylko wino czerwone — pytać nam onych należy, jakieby były napaści za używanie wina czerwonego? Jeżeli zaś już ten obrządek zarzucony jest *dla napaści*, na co drukować w talmudzie, żeby się starać o czerwone wino na Wielkanoc, jako *pamiątkę krwi?*“

Na Święta Wielkanocne — dowodzili dalej Frankiści — wymyślona jest ceremonia talmudowa, którą obowiązani są zachować wszyscy. Oto pierwszego wieczora Świąt stawia się kieliszek wina, w którym każdy przy stole siedzący umaczawszy mały palec prawej ręki, zrzuca z palca spadające krople na ziemię i wspomina dziesięć plag egipskich: 1. *dam* t. j. krew, 2. *cefardaia* t. j. żaby, 3. *kinim* t. j. mszyce, 4. *uroiw* t. j. muchy, *dyiwer* t. j. powietrze, 6. *szechin* t. j. wrzody, 7. *burod* t. j. grad, 8. *arby* t. j. szarańcza, 9. *choyssech* t. j. ciemności, 10. *beychoyros* t. j. zabicie pierworodnych.

Ceremonia ta opisana jest w księdze *Rambam* fol. 40, której autor rabin Juda owe dziesięc plag oznacza „przez rodzaj kabały“ trzema słowami hebrajskiemi: *deycach, eydasz, beyachaw*, na które to słowa składają się litery początkowe nazw każdej z plag.

„Rabinowie przed prostakami swymi dają do wyrozumienia, że te dziesięć liter nic nie znaczą, tylko dziesięć plag. My zaś — mówili Frankiści — w tych początkowych słowach ich sekret, który oni chowają u siebie i przed pospólstwem tłumią, pokazujem, że ten znak Judy rabina znaczy przez tę kabałę: *dam cerychin kiluni ał dyirech szyiusi beyoysoy isz chachumym byiruszulaim* t. j. *krwi potrzebują wszyscy na ten sposób, jak robili nad tym człowiekiem, mądrzy w Jeruzalem.* I dlatego księga Rambam chwali pomienionego Judę, że on temi literami, które znaczą dziesięć plag, dał znak na krew chrześciańską“.

W księdze *Aurech Chaim* punkt 460 o pieczeniu macy na pierwszą noc Wielkiejnocy jest napisano: *ain lussoin maces micwe wailoe oifin oiso ał idey akim wailoe ał idey obeyresz szoyte weykuten*, co znaczy *nie godzi się miesić macy tej co na micwe i nie godzi się upiec przy cudzym, ani przy głuchym, ani przy głupim, ani przy małym.* W inne zaś dnie napisano w tej księdze wolno przy każdym człowieku mięsić. Niech nam powiedzą talmudyści, czemu tej pierwszej macy nie wolno mięsić i piec przy cudzym, głuchym, głupim i małym? Wiemy, że odpowiedzą, że dlatego nie godzi się mięsić macy tej przy tych wspomnianych ludziach (jak tamże pisze) *aby nie skisła*, bo według przykania w całą Paschę jeść kwaśnego nie wolno. Pytamy ich co to za przyczyna, aby od ludzi: cudzego, głuchego, głupiego i małego ciasto kisło? Jeśli odpowiedzą, aby ci ludzie nie zakwasili, alboż nie można od tego ciasta uchronić? A nadto głuchy i głupi tego i nie znają. Dajmy na to, że cudzy i mały może jaką swawolę uczynić, ale czemu nawet i kłóć macy onym nie pozwalają, gdzieby już żadnej swywoli nie mogli uczynić? Nie wchodząc w żadne wykręty pokazujem, że tamże w tej księdze

talmudu pisze: *daibui szymer layszem mace*, co znaczy *bo powinien strzedz tego imienia macy* t. j. *tego imienia*, że ze krwią jest maca, więc strzedz jej potrzeba“.

„W księdze *Aurechaim* puncto 455 napisano; aby pierwszego przedwieczora Wielkiejnocy: *nie wylewać wody choćby w nią krew wpadła, gdyby zaś w inne dnie Wielkiejnocy padała krew, w wodę to wylewać.* Niech nam odpowiedzą — pytali się Frankiści — dlaczego tej krwi padającej w inne czasy roku chronią się, aby gdy wpadnie w jakie naczynie z onego nie zażywać, a na przedwieczór Paschy, gdy wpadnie w wodę onej (talmud) wylewać nie każe i pozwala z niej brać do macy, jako nie mającą szkodzić?“

„W Starym Zakonie krew tak bydlęca jak ptactwa mocno była zakazana i używać jej do do jedzenia albo do picia nie godziło się żydom. Księga jednak *Rambam* część druga rozdział 6. mówi: *dam houdym ayn chajuwyn ulow* t. j. *każdej krwi nam nie wolno, kiedy jest krew człowiecza to wolno*; w księdze zaś *Mesechte Ksubes* fol. 60 wyrażono: *Krew co idą na dwu nogach czysta jest.* Niech nam odpowiedzą czyja to krew czysta? Wszak nie ptactwa?“

Przytaczali Frankiści na potwierdzenie swego oskarżenia inne jeszcze cytaty z talmudu, przysięgając, że „moc jest takich tam przypadków, które dokąd indziej zmierzają niby, ale oni z nich wyrwawszy słówko jedno albo literę sekretną sekretnie tłumaczą na krew chrześciańską, której na Paschę zawsze potrzebują, chcąc tą krwią zabicie Mesjasza prawdziwego Boga i człowieka zagładzić. *My cośmy się uczyli i cośmy wiedzieli bez fałszu samą prawdę odkryliśmy. Resztę zaś z częstych zabicia dzieci chrześciańskich niewinnych wiedzieć i poznać może świat cały.* My znowu Boga i sąd jego straszny na świadectwo wzywając, wyznajem prawdę jako wyżej.“

Obszerny wywód tej sprawy na piśmie, opatrzywszy licznymi podpisami, złożyli Frankiści do rąk władzy duchownej z żądaniem, aby sądownie zmuszono żydów do przedłożenia urzędowi konsystorskiemu talmudów, a zwłaszcza ksiąg: *a) Aurech Chaim Megine Erec, b) Rambam* i innych.

Oskarzenie Frankistów olbrzymie zrobiło wrażenie na wszystkich. Wśród obecnych żydów wrzało z oburzenia i gniewu „na odszczepieńców“, którym za trzy dni mieli odpowiadać na ciężkie zarzuty.

Dnia 13. września przy równie wielkim natłoku ciekawych, powstał rabin lwowski, Chaim Kohen Rapaport imieniem swych wyznawców i w dłuższej przemowie nazwał całe oskarzenie Frankistów aktem złości, zemsty i napaści, wszystkie zarzuty bezpodstawnymi i przeciw prawom natury. Powoływał się na świadectwa Pisma św. i opinie o żydach, wypowiedziane przez Hugona Grotiusa i innych. Zapewniał, że talmnd nic złego przeciw chrześcianom nie nakazuje, zakończył zaś krasomowczym zwrotem do łaski i protekcji ks. administratora Mikulskiego, aby „najgłębszą swojego rozsądku powagą raczył wyrozumieć zarzuty kontratalmudystów o krwi chrześciańskiej przez złe onych wytłumaczenie“.

Po tej przemowie zaczął Rapaport czytać „respons“ Frankistom na ich zarzuty, w którym wykazywał, że:

Co do kwestyi „czerwonego wina“ to talmud przykazuje żydom wypić na Wielkanoc cztery porcye wina, a że w Piśmie św. czerwone wino uznaje się za „najlepsze“, więc tego godzi się używać, jeżeliby zaś białe było lepsze wolno pić i białe. Czyni się zaś to na pamiątkę krwi owej, którą Farao wytaczał z dzieci izraelskich, bo chociaż nie ma tego wyraźnie w Piśmie św, ale jest w tradycyi. Czyni się to także na pamiątkę krwi baranka na Wielkanoc w Egipcie zabitego. którą gdy drzwi pomaszczone były, anioł zabijający pierworodnych, mijał domy Izraelitów.

„Terminu *mrugam ci* nie ma w talmudzie i źle kontratalmudystowie przywiedzione od siebie miejsce tłómaczyli“.

Tak samo złą jest explikacja słów *udym* na *edym*, które nie oznacza chrześcianina, lecz Egipcjanina.

„A że, jak pisze autor tej księgi, ceremonia ta jest teraz zarzucona dla napaści czerwonego wina, *prawda*, a iż obrządek zarzucony drukują to dla tych, którzy w inszych znajdują się państwach, w których takowym wymysłom wiary nie dają jako to w Niemczech, w państwie cesarskim, włoskim i tureckim“.

Tłumaczenie jakoby trzy słowa *deycach, eydasz, beychaw*, złożone z początkowych liter nazw dziesięciu plag, miały oznaczać to, co podają Frankiści jest bezpodstawne. Owe bowiem trzy słowa ułożył w ten sposób rabin Juda „tylko dla podania lepszej pamięci“ dziesięciu plag a nie na oznaczenie krwi chrześciańskiej.

Macy pieczonej na Wielkanoc strzeże się dlatego, aby przez nieostrożność nie skisła, bo Pismo św. zakazuje spożywać wtedy chleb skisły. Księga zaś Aurech Chaim nie zakazuje *przy* cudzym, głuchym, głupim i małym, lecz *przez* cudzego, głuchego, głupiego i małego macę ową miesić i piec. Źle więc Frankiści tłumaczą owe miejsce talmudu i niesłusznie mówią, ze to się dzieje dla krwi chrześciańskiej.

Co do zarzutu żeby księga Rambam „pozwalała zażywać krew człowieczą“ to jest fałsz, gdyż księga wspomiana przeciwnie mówi o tem.

Po powyższej, w streszczeniu podanej odpowiedzi talmudystów, wszczęła się między nimi a Frankistami „żwawa sprzeczka“, co do poruszonych zarzutów, a zwłaszcza o słowo *od reymez* t. j. *jeszcze ci mrugam.* Talmudyści „upierali się przy tem, że to słowo *reymez* nie znaczy *mrugam* ani się powinno tak czytać, ale raczej *kryca.* Kontratalmudystowie przeciwnie im dowodzili i publicznie talmud pokazywali do czytania, że nie inaczej w nim stoi tylko *od reymez*, czego same litery hebrajskie były świadkiem. odmienne od tych, który znaczą *kryca.* Ale sprzeczka była de lana caprina, ponieważ słowo *reymez* znaczy mruganie albo sekretny znak okiem, słowo zaś *kryca* znaczy potajemny znak palcem. Toć czyli ten rabin Dawid w swoim talmudzie dał znąk potajemny okiem czyli też palcem dlaczego powinni talmudystowie zażywać czerwonego wina, o to mniejsza. Dosyć, że przez te znaki ukrytą dla rabinów pokazywał tajemnicę“.

Podobnie jak Frankiści, złożyli też i rabini swoją obronę na piśmie urzędowi konsystorskiemu. Na obecnych nie zrobiła ona atoli takiego wrażenia jak samo oskarzenie. Uznawano, że była słabą i nie zawierała „dobrego sensu ani należytej odpowiedzi“ zwracano zwłaszcza uwagę, że rabini bronili talmudu bądź cytatami z Pisma św., bądź bezwzględnem przeczeniem.

Osądzając ich z góry „za przekonanych“, z naprężeniem oczekiwano w tej mierze wyroku władzy duchownej.

Powstał w istocie ks. administrator Mikulski i ogłosił zebranym, że co do pierwszych sześciu tez uznaje się talmudystów za przekonanych i pobitych przez Frankistów. Co się zaś tyczy tezy siódmej „o krwi chrześciańskiej“, za pisemną radą nuncjusza ks. Serra, zostawił ją sobie sąd konsystorski do bliższej jeszcze rozwagi i ostatecznej decyzyi i słusznie. Sprawa sama była zbyt drażliwą, roznamiętnienie zbyt wielkie, więc wyrok władzy duchownej uznający słuszność oskarzenia Frankistów, a tem samem prawdziwość wiekowych posądzeń, groził żydom najgorszemi następstwami. Mimo rozczarowania się pod tym względem, oskarzenie Frankistów było wypadkiem dnia, który ogólną na nich zwrócił uwagę.

Uroczyste kazanie ks. Konstantego Awedyka, w obecności obu stron, zakończyło lwowskie dysputy, które szerokiego nabrały rozgłosu.

W cztery dni później (17 września) sam Frank przyjął chrzest w archikatedrze lwowskiej, a po nim w następnych miesiącach uczyniło to tutaj przeszło pięciuset jego zwolenników, którzy przybrali nazwiska polskie, w znacznej części otrzymali szlachectwo i zostali protoplastami wielu dzisiejszych rodzin.

Wśród tego władze duchowne lwowskie nie wydały mimo zapowiedzi żadnego urzędowego wyroku co do sprawy „mordu rytualnego“. Kwestyę tę jednak poruszył wkrótce po dyspucie uczony Bernardyn, lwowskiego zakonu, ks. Gaudenty Pikulski, profesor teologii i mąż „w języku hebrejskim doskonale ćwiczony“, który w całym przez Franka wywołanym ruchu bardzo wybitną odegrał rolę Jemu też obok ks. Awedyka*) zawdzięczamy dokładną wiadomość o dysputach lwowskich, a podał ją w osobnem dziele (str. 169–323) na podstawie protokołów „w tych słowach jak było od obydwóch stron na piśmie podane“ konsystorzowi lwowskiemu. Dzieło**) to otrzymało aprobatę władz duchownych i u współczesnych nie małe budziło zainteresowanie.

Obok różnorodnych kwestyi religijno-obyczajowych o żydach, poruszonych tu z widoczną erudycyą, uczony Bernardyn, nawiązując sprawę do „mordu rytualnego“, kwestyę tę szczegółowemu poddał rozbiorowi.

Podtrzymując w pełni oskarzenie Frankistów, dowody ich nowymi starał się poprzeć argumentami, zaczerpniętymi mianowicie z rękopisu niejakiego Serafinowicza, rabina z Brześcia Litewskiego, który w r. 1710 w Żółkwi przyjął chrzest św. ***) i przyznawszy się publicznie, że sam dwukrotnie popełnił na Litwie mord rytualny „opisał wszystkie złości i bluźnierstwa, które żydzi czynią przez cały rok według porządku Świąt swoich, z takim dowodem, że i roździał talmudu i słowa hebrajskie wspomina. Wydane już były te sekreta talmudystów od tegoż samego Serafinowicza do druku, ale ich żydzi wykupiwszy, spalili. Jam tylko — mówi ks. Pikulski — manuskryptu jego dostał od tych, którzy go znali i z nim mówili i opuszczając hebrajskie słowa tylko po polsku wyrażę co w sobie zamykają“.

„Początek męczenia dzieci chrześciańskich i dostawania krwi ich według świadectwa księgi *Zywche Lew* rozdz. 3 kar. 25 zaczął się po śmierci Chrystusowej w lat kilkadziesiąt z tej przyczyny“:

„Kiedy po rozkrzewieniu wiary św. chrześciańskiej poczęli chrześcianie wzmagać się przeciw żydom i ich potępiać, radzili wspólnie żydzi, jakimby sposobem mogli chrześcianów ułagodzić i serca ich uczynić miłosierne ku sobie Udali się tedy do rabina jerozolimskiego, najstarszego talmudysty imieniem Rawasze. Ten wszystkich sposobów przyrodzonych i przeciwko naturze probując, jeżeli żarliwość i zawziętość przeciwko żydom mogła być zmiękczona, gdy tego dokazać nie mógł, na koniec udał się do księgi *Rambam* najsławniejszej między uczonymi żydowskimi. W tej doczytał się, że żadna rzecz szkodliwa nie może być uśmierzoną, tylko przez aplikacyą sympatyczną drugiej rzeczy tego rodzaju, co pomieniony rabin w księdze swojej rozdz. 1. kar. 102 probując... żydom przełożył, że inaczej płomień zawziętości chrześciańskiej przeciw nim nie może być zatłumiony tylko krwią wylaną z samychże chrześcian“.

„Od tego czasu zaczęli chwytać dzieci chrześcjańskie i okrutnie mordować, aby krwią ich mogli chrześcjan uczynić sobie łaskawych i miłosiernych i za prawo to sobie postanowili, jako wyraźnie i obszernie to opisuje talmud w ich księdze *Zywche Lew*“.

„Księgi tej nie mogli dostać kontratalmudystowie na ostatnią dysputę, ponieważ ją sami rabini i to nie wszyscy mieć mogą“ (str. 314).

Ks. Pikulski z księgi owej *Zywche Lew* przytacza w swem dziele (str. 763—766) słowami Serafinowicza nawet „opisanie bezbożnej ceremonii na rzeź chrześcjańskich dzieci naznaczone“, opisanie tak drastyczne i trudne do prawdy, że ciekawych odsyłamy wprost do źródła.

Równie drastycznym jest następny rozdział (str. 771—774) „na co i dlaczego krwi chrześcjańskiej żydzi potrzebują“, na poparcie czego przytacza z manuskryptu Serafinowicza:

„Talmud w księdze *Sanhedron* rozd. 6 kar. 48 pisze:

„*Gdy żydowskie dziecię przychylne jest chrześcianom, powinniśmy je zabić, bo znak jest, że się nawróci do wiary chrześcjańskiej.* Mówią tedy, kiedy nam talmud pozwala własne zabijać dzieci, żeby nie szły do Bogów cudzych, musi nam pozwalać pogańskie zabijać dzieci, aby przez to przysługa była Bogu“.

„W tejże księdze *Sanhedron* rozdz. 7 kar 2, talmud temi słowy rozkazuje: *gdy chrześcianin zabije chrześcianina albo żyd żyda, to powinien być karany śmiercią, ale gdy żyd zabije chrześcianina, żeby mu nic nie czyniono.* Taką sentencję daje rabin *Joanesen*, rabini zaś konkludują w tymże wierszu: *mówisz, że na gardło nie ma być karany, wieżą siedzieć, płacić etc., ale my konkludujemy, że wolno żydowi zabić chrześcianina i za to nie ma odnieść kary*“.

„Rabini w tejże księdze rozdz. 7 kar. 630 tak piszą: *który poganin* (jakimi nazywają chrześcianina) *zarznąłby na ofiarę Bogu dziecię swoje, przez to wielkiby uczynił podarunek.* Stąd *Zywche Lew* bierze argument, że oni tak napisali, aby skryto było, że rznąć dzieci chrześcjańskie wielki podarunek Bogu czyni się“.

„W tymże rozdziale kar. 508 księga owa mówi: *gdy chrześcianin uczy się talmudu albo Pisma św., powinni go zabić.* Stąd argument wziął *Zywche Lew*, że dzieci zwyczajnie uczą chrześcjanie 10 Bożego przykazania, na którem, że to Pismo zawisło, więc ich trzeba zabijać“.

„I druga księga *Awoyde Zuro* pisze o tem w rozdz. 1 kar. 3 *gdy się chrześcjanin Pisma uczy, powinniśmy go zabić*“.

„U żydów samo Pismo św. (a nie talmud) pisze się z kropkami czyli akcentami, których w języku hebrajskim jest dziewięć. Talmudy zaś drukują bez tych kropek, skąd znajduje się w talmudzie wiele obojętnych słów, które inaczej rozumieją rabini, a inaczej ich mogą tłumaczyć pospólstwu, jak im potrzeba dla zachowania sekretu“.

„Zapierają się mocno żydzi przeklętej ceremonii zabijania dzieci chrześcijańskich, sami przyznając, że ta złość przeciwko prawu natury i boskiemu, jako się wymawiali na ostatniej dyspucie publicznej we Lwowie r. 1759, gdy im kontratalmudystowie zadawali, że talmud uczy, ażeby krwi chrześcijańskiej co rok potrzebowali na Święta Wielkanocne. Ale któżby dał wiarę w tej okoliczności talmudystom, którzy jeżeli w potocznych rzeczach za zwyczaj sobie wzięli kłamać i katolików oszukiwać, dopieroż w zapieraniu się tej złości swojej kryminalnej? Ile że ta złość potrzebowania krwi chrześciańskiej jest u samych rabinów w wielkim sekrecie. U prostych i nie uczonych żydów jest nie wiadoma; stąd jednak pewna, że tyle razy i świadectwem dowiedziona i dekretem surowie karana“.

Lwowskie dysputy Frankistów i dzieło lwowskiego Bernardyna, wznowiły z całą grozą zarzut wylęgły w średniowiecznej pomroce dziejów, nadały mu znamię wszelkiego prawdopodobieństwa i to tem silniejsze, że właśnie w tym czasie (1760) w sądach grodzkich krasnostawskich toczyła się nowa głośna sprawa o zamordowanie w celach „rytualnych“ chłopca Mikołaja Andrzejczuka z Wojsławic, w województwie lubelskiem. Po długich dochodzeniach sąd uznał winnymi pięciu żydów, między nimi dwóch rabinów i skazał wszystkich na karę śmierci przez ćwiertowanie, co wykonano.

Przypominając tu owe fakty i nie wszystkie cytaty, którymi starano się dowieść istnienie „mordu rytualnego“, czynimy to tylko w tym celu, aby zwrócić uwagę i prosić o naukowe wyjaśnienie tych, którzy głoszą, że „w całej powodzi judaistycznej literatury nie ma choćby jednego zdania, któreby w najodleglejszy sposób na możliwość czegoś podobnego wskazywało“.

*) W dziele jego p. t. Opisanie wszystkich dawniejszych okoliczności nawrócenia do wiary św. Contra-Talmudystów etc. Lwów 1760.

**) Złość żydowska przeciwko Bogu i bliźniemu prawdzie i sumieniu na objaśnienie Talmudystów etc. i z istną relacyą dysputy Kontratalmudystów z Talmudystami i przydatkiem innych osobliwości podana. We Lwowie, w drukarni Szlichtyna 1760. 8° stron 836.

***) Trzymał go do chrztu królewicz Konstantyn Sobieski z Elżbietą Sieniawską, wojewodziną bełzką.